Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.25 z odn. do domu 1.50 z odb. w adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Sobota 23 Listopada 1935 r. | Nr. 325

# Egipt burzy się przeciw Anglji

## Nowe starcia z policją w Kairze

KAIR (PAT). Wczorajszy „dzień żałoby", zorganizowany przez nacjonalistów egipskich celem zaprotestowania przeciwko polityce Nessim Paszy oraz stanowisku rządu Wielkiej Brytanji wobec Egiptu, miał do południa przebieg naogół spokojny.

Na prowincji również panuje spokój. W rozmaitych dzielnicach Kairu policja rozpędzała manifestantów i aresztowała kilkanaście osób, jednakże do żadnych starć nie doszło. Mniejsze sklepy egipskie są zamknięte, lecz wielkie magazyny, należące do Europejczyków, są czynne, jedynie dla ostrożności opuszczono do połowy żelazne żaluzje.

Przed główną siedzibą nacjonalistów młoda dziewczyna wygłosiła płomienne przemówienie, którego wysłuchało z entuzjazmem kilkuset studentów.

Liczne sklepy, należące do do Egipcjan, które początkowo nie przystąpiły do strajku, zmuszane były przez tłum do zamknięcia. Podniecenie w mieście wzrasta.

Związki studenckie uchwaliły rezolucję, która zawiera następujące 3 punkty:

1) rozpoczęcie zbiórki publicznej dla rodzin zabitych studentów oraz na cele wysłania delegacji do Ligi Narodów,

2) wezwanie wszystkich przywódców partyjnych do zjednoczenia się we wspólnym froncie przeciwko mieszaniu się Wielkiej Brytanji do zagadnień polityki wewnętrznej i

3) protest przeciwko zachowaniu się rządu egipskiego.

W godzinach popołudniowych w kilku częściach miasta doszło do ponownych starć z policją. Tłum obrzucał kamieniami tramwaje i samochody. Na niektórych ulicach porozbijano i powywracano latarnie.

Przygotowania militarne Wielkiej Brytanji postępują dalej. Dotychczasowy dowódca portu Suezkiego, Egipcjanin, został zastąpiony przez Anglika.

## Japonja wycofuje się z awantury

### Autonomja Chin Północnych zawieszona na kołku

TOKIO (PAT). W kołach politycznych japońskich, według agencji Havasa, panuje rozczarowanie z powodu wstrzymania ruchu autonomicznego w Chinach Północnych.

Przedstawiciel ministerstwa wojny oświadczył: „Mamy nadzieję, iż pomimo obecnych trudności, ruch autonomiczny będzie się rozwijał. Nie będziemy się jednakże mieszali do sprawy, którą uważamy za wewnętrzną sprawę Chin".

SZANGHAJ (PAT). Koła oficjalne są nadal pesymistycznie nastrojone co do stosunków chińsko - japońskich. W kołach tych, jak donosi Havas, podkreślają, że Japonja nie dała żadnych zapewnień iż nie będzie popierała akcji gen. Doihara. Instrukcja, dana przez Nankin gubernatorowi prowincyj północnych, by wstrzymać rokowania z władzami japońsikemi, była oparta jedynie na przypuszczeniach co do stanowiska Tokio. Przypuszczenia te mogą być mylne.

Nie należy również zapominać, iż wojska japońskie są zgromadzone wzdłuż Wielkiego Muru. Zachodzi obawa, iż byłoby trudno powstrzymać wykonanie ich zamiarów.

## Lot do szóstej części świata

### rozpoczęli dwaj śmiali lotnicy

NOWY JORK (PAT). Wczoraj z rana z wyspy Dundee, należącej do archipelagu Nowej Szkocji (w Kanadzie), wystartowali lotnik Holick Keuyon (z pochodzenia londyńczyk) i Ellsworth, znakomity badacz amerykański w kierunku Bieguna Południowego, do ziemi admirała Byrda.

Trasa lotu wynosi przeszło 3200 klm., przechodzi ona nad Ziemią Weddella, nad lądem podbiegunowym i morzem Rossa. Większość terenów, nad któremi lecą lotnicy, nie jest zbadana.

Samolot jest w stałej komunikacji radjowej z redakcją gazety „New York Times". W godzinę po odlocie, Ellsworth zakomunikował, że podróż ma przebieg pomyślny. Celem podróży lotników jest zbadanie lądu Antarktydy, który jest tej wielkości, co Europa i Australja razem wzięte.

NOWY JORK (PAT). „New York Times" przejął depeszę radjową Ellswortha, zawiadamiającą, że obaj lotnicy powrócili na wyspę Dundee, z powodu defektu w motorze.

Po dokonaniu naprawy lotnicy wystartują zaraz w kierunku Bieguna Południowego.

## Nowy senator

Generalny Komisarz Wyborczy na mocy art. 34 ord. wyb. do Senatu ogłasza, że mandat senatora z wyboru wojewódzkiego Kolegjum Wyborczego w Toruniu, wakujący po sen. Stanisławie Torze, został przyznany p. Tadeuszowi Sejbowi, inspektorowi szkolnemu w Toruniu.

## Tajemniczy lot Negusa

### miał na celu inspekcję armji

ADDIS ABEBA (PAT). Cesarz, który wczoraj rano powrócił do stolicy, powitany był przez cesarzową i członków rodziny ze łzami w oczach.

Przedstawiciele władz, którzy oczekiwali na przylot samolotu cesarskiego, byli również głęboko wzruszeni.

Jak się okazuje, w czasie swej podróży lotniczej cesarz odwiedził Harrar, Dzidziga i Diredaua. Na froncie południowym cesarz widział się z rasem Nasibu i innymi przywódcami, przyczem dokonał przeglądu wojsk.

Cesarz wyraża się z dumą i zadowoleniem o znakomitym duchu, panującym wśród żołnierzy.

## Bandyta odebrał sobie życie

### podczas ucieczki po rabunku

ZURICH (PAT). W Bazylei dokonano napadu na „Adlerbank". Bandyta strzelił kilkakrotnie do kasjera, poczem porwawszy znaczną sumę rzucił się do ucieczki.

Ciężko ranny kasjer zdołał jeszcze strzelić do uciekającego, raniąc go lekko. Bandyta, widząc, iż nie ujdzie pogoni, popełnił samobójstwo, strzelając sobie w serce.

Według znalezionych przy nim papierów, jest to 50-letni Gaston Heimann ze Strassburga.

## Córka prezydenta Turcji

### wypadła z pociągu i zabiła się

PARYŻ (PAT). Adoptowana córka prezydenta Turcji, która powracała z Anglji expresem Calais — Paryż, wpobliżu stacji Ailly przez nieostrożność, w czasie biegu pociągu, wypadła przez drzwi swego przedziału.

Wypadek spostrzeżono. Pociąg został niezwłocznie zatrzymany. Ofiara wypadku, która doznała poważnych uszkodzeń wewnętrznych, została przewieziona do szpitala gdzie jednakże, nie odzyskawszy przytomności, zmarła.

**Przez szereg tygodni cała Polska śledziła z wielkiem zainteresowaniem przebieg sensacyjnego procesu Hartglasa i Chencinerówny, zięcia i córki miljonera warszawskiego.**

**Obecnie udało nam się nabyć do druku**

## PAMIĘTNIKI

## Chencinerówny-Hartglasowej

### p. t. „Miłość na bezdrożach"

**Czytelnicy nasi będą z zapartym tchem czytać ten jedyny w swoim rodzaju dokument życia ludzkiego, odsłaniający kulisy życia pewnej sfery bogaczy warszawskich, opisujący tragiczne dzieje niezwykłej miłości, drastyczne szczegóły walki rodziny z zakochaną parą, zgniliznę moralną pewnych warstw, niesamowite przygody i afery.**

**To wszystko, czego nie opowiedziano na procesie, ujawnia Chencinerówna - Hartglasowa w swych pamiętnikach.**

**DRUK TYCH EMOCJONUJĄCYCH I SENSACYJNYCH PAMIĘTNIKÓW ROZPOCZNIEMY W NIEDZIELNYM NUMERZE.**

## Ostatnie wieści

**ODPOWIEDŹ WŁOCH NA SANKCJE.**

LONDYN (PAT.) Banki angielskie otrzymały wiadomość od swoich korespondentów włoskich, że wszystkie wypłaty na rzecz banków angielskich zostały we Włoszech zabronione. Oznacza to, że banki angielskie nie mogą wycofać swoich funduszy z Włoch, ani dysponować niemi w jakikolwiek sposób.

**EKSPLOZJA W TUNELU.**

Wpobliżu wioski Viella w Val da Ran (Hiszpanja), nastąpiła eksplozja w tunelu, który obecnie jest tam budowany. 6 robotników utraciło życie, 1 jest ranny.

**4 OSOBY ZABITE PRZEZ POCIĄG**

Wczoraj na drodze z Urlau do Friesenhofen (w Wirtembergji) samochód z 4-ma osobami zderzył się z pociągiem osobowym. Wszyscy pasażerowie samochodu ponieśli śmierć.

**NIEBYWAŁA BURZA**

Na wybrzeżu bułgarskiem morza Czarnego szaleje od wczoraj niebywała burza. Żegluga została zawieszona. Wpobliżu Warny wicher rzucił na przybrzeżne skały żaglówkę turecką „Szahim Nair". Statek został rozbity. Załogę, oprócz 6 ludzi, uratowano. Wpobliżu Burgasu 6 statków daje sygnały S. O. S. Narazie udzielenie im pomocy jest niemożliwe.

**5.000 OSÓB ZATRUŁO SIĘ OD MĄKI.**

Liczba osób zatrutych mąką w okręgu Murcii (Hiszpanja) wynosi przeszło 5.000. Do mąki domieszany był, jak się okazuje, ołów. Do wsi Pecheco, gdzie cała ludność uległa zatruciu, wysłano oddział sanitarny.

**CHIŃSCY POLICJANCI W WARSZAWIE.**

Bawili w Warszawie przejazdem przedstawiciele policji chińskiej. Podczas pobytu w stolicy Chińczycy złożyli wizyty kierownictwu polskich urzędów policyjnych, interesując się specjalnie pracami policji kryminalnej.

**ZBIÓRKA ZŁOTA WE WŁOSZECH**

We Włoszech rozpoczęła się wielka kampanja zbiórki złota. Ludność składa na rzecz Skarbu biżuterję, medale, stare monety. We wszystkich miejscowościach zorganizowano komitety lokalne, organizujące opór przeciwko sankcjom i zbiórkę złota.

**TORPEDOWIEC WPADŁ NA HOLOWNIK.**

Torpedowiec holenderski „Krote—Naer", udający się do Indyj Holenderskich, zderzył się w Suezie z holownikiem egipskim. Lekko uszkodzony torpedowiec powrócił do portu. Na holowniku, przebitym w kilku miejscach, trzech ludzi załogi odniosło ciężkie rany.

**POŚCIG LOTNICZY ZA BANDYTAMI.**

W starciu z policją zginęło 6-ciu bandytów narodowości arabskiej, ściganych przez władze za dokonane dwa tygodnie temu zabójstwo policjanta narodowości żydowskiej. W pościgu za bandytami brał udział angielski samolot wojskowy.

# Krwawa opowieść przy wybuchach bomb

## Na marginesie procesów terorystycznych

W tym samym dniu, w którym w Warszawie na ławie oskarżonych zajęło miejsce 12 ukraińskich terorystów, członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, oskarżonych o przygotowanie i pomoc w zamordowaniu ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego, we Francji w Aix-en-Provence stanęli przed sądem trzej teroryści chorwaccy, członkowie organizacji „Ustaszi“, odpowiadając za współudział w zamordowaniu króla Jugosławji Aleksandra oraz ministra Spraw Zagranicznych Francji, Ludwika Barthou.

W jednym i drugim wypadku mamy do czynienia z terorystami, którzy przy pomocy zamachów zmierzają do realizacji swoich celów.

Znamiennem jest, że obie organizacje chcą przemawiać w imieniu całego społeczeństwa, wtedy kiedy istnieją niezbite dowody, że nie posiadają ku temu żadnych uprawnień. Przecież wspomniane organizacje nie cofają się przed zabójstwem członków własnego społeczeństwa, a nawet obozu, jeśli padnie jakiś cień podejrzenia. Dzieje tych organizacyj, to jedna krwawa opowieść, przeplatana strzałami rewolwerowemi, wybuchami bomb i zamachami nożowemi. W tych warunkach i w takiej atmosferze ludzie chcą budować przyszłość, wznosić plan niepodległości, czy samodzielności...

Akty oskarżenia rzucają jednakże bardzo poważny cień na bezinteresowność i idealizm działających stron. W świetle zebranych przez oskarżycieli dowodów znajdujemy takie, które wskazują, że teroryści byli narzędziem w rękach obcych państw, które bynajmniej nie tęskniły do samodzielności jakiejś Chorwacji, czy Ukrainy, ale miały na oku cele znacznie bliższe, jak sprawianie trudności Jugosławji, lub Polsce.

Wykorzystywanie ewentualnych niepokojów, czy rozruchów, by atakować zainteresowane państwo, niszczyć, względnie osłabiać jego pozycję na terenie międzynarodowym i t. p.

Z kas skarbowych obcych państw szły kapitały, na ruch terorystyczny w Jugosławji, Polsce, a zapewne z innych kas idą na jeszcze inne państwa. W ten sposób wielu idealistów, marzących o poświęceniu się na ołtarzu ojczyzny, w rzeczywistości wykonuje mniej szczytne funkcje, na rzecz obcych państw. Dzieje się to wówczas, kiedy szereg polityków własnego społeczeństwa, w żmudnej, codziennej pracy, zapewnia temu społeczeństwu możliwość rozwoju narodowego, współżycia w ramach ogólnopaństwowych.

Akty oskarżenia w obu procesach przynoszą wiele sensacyjnego materjału, oskarżają obce państwa o pomoc w organizowaniu zamachów, może te dane zdejmą wreszcie bielmo z oczu bezinteresownych idealistów, oddających swoje głowy dla fałszywej sprawy. Może procesy przyczynią się do tego, że znakomita większość zaślepionych wreszcie powie, jak jeden z ukraińskich terorystów, odpowiadający w innej sprawie: „Złożyłem obszerne zeznania, gdyż chcę, by społeczeństwo ukraińskie wreszcie zrozumiało, jak szkodliwa jest O. U. N.“. Jeśli do tego dojdzie, to ci, którzy zginęli z rąk terorystów, z za grobu przysłużyli się dobrej sprawie.

# Przed kongresem pracowniczym

## ujawniają się wielkie różnice zdań

Kongres pracowniczy, zwołany na niedzielę 24 bm. do Warszawy, budzi wielkie zainteresowanie, zarówno wśród pracowników umysłowych, jak i fizycznych.

Jednym z powodów tego zainteresowania są podjęte próby utworzenia wspólnego frontu pracowników umysłowych i fizycznych. Na tle tej inicjatywy doszło do nieporozumień między zarządem głównym Unji Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych i warszawskim oddziałem tej organizacji. Ujawniona rozbieżność zdań jest głęboka. Zarząd główny Unji stoi na stanowisku, iż decyzję w kwestji wspólnego frontu całego świata pracy należy pozostawić kongresowi

Wobec rozbieżności zdań, jaka wynikła wśród pracowników umysłowych, robotnicze klasowe związki zawodowe postanowiły zająć stanowisko wyczekujące.

Na tle taktyki, jaką należałoby stosować, ujawniły się poważne różnice zdań również w ZZZ. Prezydjum centralnego wydziału tej organizacji wypowiedziało się za wspólnym frontem świata pracy, natomiast warszawska rada okręgowa ZZZ. oświadczyła się za stanowiskiem wyczekującem.

Pomiędzy przywódcami organizacyj pracowników umysłowych i fizycznych toczy się ożywiona wymiana zdań.

## „Nie będziesz Jasiu miał żony ze mnie“...

# Trupy dzieci—szaleństwo matki—z figlów

Niezwykła tragedja rodzinna rozegrała się w dniu wczorajszym w Sosnowcu.

W domach fabrycznych Zakładów Przemysłowych Hulczyńskiego przy ulicy Kościuszki 2, zamieszkiwał majster tejże fabryki, Imiela, wraz z żoną i 20-l. córką Jadwigą.

Narzeczonym Jadwigi był jeden z podległych Imieli pracowników fabrycznych, ślusarz Józef Stramski. Młodzi znali się od dłuższego czasu i za kilka dni odbyć się miał ich ślub.

Wczoraj Stramski przybył do mieszkania Imielów i zaprosił narzeczoną na spacer. Podczas przebierania się, Jadwiga Imielówna otworzyła szufladę i ujrzała w niej rewolwer ojca, który wzięła do ręki i, żartując, przyłożyła go do skroni ze słowami: **Nie będziesz miał Józiu ze mnie żony, bo się zabiję...“**

Zanim Stramski zdołał zorjentować się w sytuacji, rewolwer nieoczekiwanie wypalił. Nieszczęsna panna Jadwiga padła trupem na miejscu.

Na odgłos strzału rewolwerowego wbiegła do pokoju matka tragicznie zmarłej i, wyrwawszy konającej córce rewolwer z ręki, usiłowała sama pozbawić się życia. Teraz dopiero Stramski oprzytomniał i usiłował odebrać niedoszłej swej teściowej broń. Wywiązała się tragiczna walka w trakcie, której skierowany lufą na Stramskiego rewolwer wypalił po raz drugi, pociągając za sobą śmierć Stramskiego.

Imielowa zemdlała. Wskutek niezwykłych wstrząsów prawdopodobnie i ona nie odzyskałaby więcej przytomności, gdyby nie nadeszła przypadkiem jedna z sąsiadek, która wezwała natychmiast lekarza fabrycznego i policję.

Wszelka pomoc okazała się już, niestety, spóźniona. Stwierdzono tylko śmierć narzeczonych, a dotkniętą rozstrojem nerwowym Imielową przewieziono do szpitala.

Tragiczny ten i nieszczęśliwy splot wypadków, zakończony śmiercią dwojga młodych ludzi, wywołał w Sosnowcu niezwykłe poruszenie.

## „Jasnowidz“ ciemnego typu i jego wspólnicy

# zbeszcześcili ohydnie piękną dziewczynę

Nikczemnego czynu potrójnego zniewolenia dokonano przed paru dniami na terenie Łodzi.

Od najdawniejszych czasów Łódź uchodziła za siedlisko wszelkiego rodzaju wróżbitów, przepowiadaczy i jasnowidzących. Z całego kraju zjeżdżali się tutaj najrozmaitsi wydrwigrosze, którzy, obliczając na naiwność robotniczych mieszkańców Łodzi, zakładali tu swoje kramiki jasnowidzenia i niesamowitości.

### ZWABIŁ NAIWNĄ I PIĘKNĄ DZIEWCZYNĘ.

Do takich właśnie „jasnowidzów“ zaliczał się tajemniczy kombinator, ukryty pod szumnym pseudonimem Artura Bonetti. Przybył on do Łodzi przed kilku dniami i zamieszkał przy ulicy Przejazd 12. Bonetti wydrukował sobie całe masy ulotek, w których podał się za chiromantę — grafologa i ściągać począł w ten sposób klientelę.

Zwabiona treścią ulotki, przybyła onegdaj do mieszkania blagiera piękna mieszkanka Łodzi, panna Jadwiga S., z prośbą o przepowiednię.

Bonetti wyczyniać począł najpierw jakieś tajemnicze zabiegi, wreszcie oświadczył, że panna Jadwiga przedstawia sobą osobistość niezwykle ciekawą i, że może jej dużo przepowiedzieć, jeśli uzyska od niej zezwolenie na wprowadzenie jej w trans.

### ZNIEWOLONA PRZEZ BANDĘ WE ŚNIE.

Klientka oczarowana słowami szarlatana zgodziła się naturalnie, a wówczas Bonetti, po zastosowaniu środków nasennych, dokonał na niej bestjalskiego gwałtu, poczem odstąpił nieszczęsną ofiarę własnej lekkomyślności dwum swoim wspólnikom, mieszkańcom Łodzi, Józefowi Stachlewskiemu i Mieczysławowi Nowakowi.

W tym właśnie czasie środek nasenny przestał prawdopodobnie działać i panna S. odzyskała przytomność. Na wszczęty przez nią alarm, przybyła natychmiast policja, która Stachlewskiego i Nowaka aresztowała.

Główny winowajca zbrodni Bonetti, zdołał się ulotnić, ale nie na długo; wczoraj ujęto go w Krakowie i osadzono w więzieniu. W toku śledztwa okazało się że jest to stały mieszkaniec Krakowa, Franciszek Jankowski.



# Po komornem — obniżka cen

**Cała uwaga społeczeństwa skierowana jest na prace rządu, zmierzające do zmniejszenia kosztów utrzymania.** Najważniejszą pozycję stanowią artykuły najpierwszej potrzeby produkcji przemysłowej oraz komorne.

Jeśli chodzi o komorne, to zostało ono obniżone, coprawda w mniejszej skali, jak się tego ogólnie spodziewano. Pozostaje zagadnienie cen artykułów przemysłowych.

O zagadnieniu karteli w Polsce pisaliśmy wyczerpująco, wskazując, że **macki tej międzynarodowej organizacji opasały niemal całe życie gospodarcze Polski.** Z polecenia rządu utworzona została specjalna komisja, która bada gospodarkę karteli. Na czele komisji stoi wiceminister Skarbu, Lechnicki. Wynik prac zostanie przedstawiony rządowi, który wyciągnie odpowiednie wnioski.

Już dziś można przypuszczać, że **w wyniku prac tej komisji nastąpi obniżka cen kartelowych.** Inaczej zresztą być nie może, jeśli społeczeństwo ma udźwignąć ciężary ostatnio na nie nałożone.

Nikt nie ma najmniejszej wątpliwości, że **przeprowadzenie obniżki cen kartelowych należy do rzeczy trudnych, ale mamy przeświadczenie, że rząd premjera Kościałkowskiego, który z taką energją wziął się do pracy, potrafi również załatwić i pomyślnie rozwiązać sprawę cen kartelowych.**

Słyszy się, że wobec tego, iż sprawa jest poważna, decyzje nie mogą zapaść szybko, lecz muszą zostać poprzedzone gruntownemi badaniami. Oczywiście, nie można odmówić pewnej słuszności temu stanowisku, ale z drugiej strony trzeba podkreślić, że istnieje wystarczająca ilość danych, wskazująca na niezbędność obniżki cen artykułów kartelowych. Są to dane tak bezsporne, że sprawa dalszego zwlekania z ostatecznemi postanowieniami w tej mierze jest conajmniej niewskazana. Dlatego też oczekujemy, że rząd w najbliższym czasie przystąpi z całą energją do załatwienia tej sprawy.

## Wesoły Kącik

### SANKCJE.

Na dworze było zimno. Pan Cyperman zmarzł porządnie i, gdy po powrocie do domu, poczuł zapach gorącego rosołu, oblizał się zadowolony.

Zasiadł do stołu, zatarł z zadowolenia ręce, zanurzył łyżkę w smakowitej zupie i nagle zbladł.

— Rózia! — zawołał oburzony. — Co to jest w zupie?

— Co ma być? Makaron.

— Ale jaki?

— Włoski.

Pan Cyperman cisnął łyżkę na stół.

— Cooo?! Włoski makaron w mojej zupie?! Czy ty nie czytasz gazet? Czy ty nie wiesz co się dzieje na świecie?

— O co chodzi?

— Nic nie czytałaś, że sankcje mamy stosować? Czy ty nic nie wiesz o uchwale Ligi Narodów.

Pani Rózia zdziwiła się.

— O jakiej uchwale? Co do rosołu? Nowy przepis na gotowanie?

— Idjotka! Co Ligę Narodów obchodzi rosół? Makaron ich obchodzi.

— Makaron? O co Liga Narodów może się do mnie przyczepić? Czy makaron jest przypalony?

Pan Cyperman złapał się za głowę.

— Tępy łeb! Co to ich może obchodzić?.

Pani Rózia wzruszyła ramionami na znak, że nic nie rozumie.

— Więc o co chodzi? Co ta Liga chce od mojej kuchni?

— Liga chce, żebyś nie używała makaronu.

— Dlaczego? Czy makaron jest ciężko strawny?

Krople potu wystąpiły na czoło pana Cypermana.

— Ciele majowe! Co może Ligę Narodów obchodzić twój żołądek?

— Więc dlaczego nie pozwala jeść makaronu?

— Bo on jest włoski.

— No to co?

— A Liga uchwaliła sankcje przeciw Włochom. Nikomu nie wolno jeść włoskiego makaronu.

— Dlaczego?

— Bo Włosi zrobili wojnę z Abisynją.

Pani Rózia po raz drugi wzruszyła ramionami.

— Jak oni zrobili wojnę, to ja mam nie jeść makaronu? Co ja jestem winna?

Pan Cyperman stracił cierpliwość.

— Kto mówi, że ty jesteś winna? — wybuchnął — chamski łeb! Liga Narodów nie ma do ciebie pretensji, tylko do Włochów! Ty masz nie jeść makaronu na złość Włochom! Rozumiesz?

— Myślisz oni się zmartwią?

— Chyba! Kto się nie martwi, jak traci klienta? Jak nikt nie będzie jadł włoskiego makaronu i włoskich lodów, to oni splajtują, nie będą mieli pieniędzy na prowadzenie wojny i wojna sie skończy. Teraz rozumiesz co chce Liga Narodów?

Pani Rózia westchnęła ciężko.

— Beniek! To co my będziemy jedli dziś na obiad? Ja sie boję podać drugie danie.

— Dlaczego?

— Ja sie boję, że Liga Narodów znów sie do mnie przyczepi. Do mięsa jest włoska kapusta.

*Napoleon Sądek.*

Listopad
22
Piątek
Cecylji

# KRONIKA KRAKOWA



## Mgła wpłynie na obniżkę elektryczności

Pisaliśmy już, że dekrety i zarządzenia władz centralnych spowodują zmniejszenie się dochodów samorządu terytorjalnego, a więc i gminy m. Krakowa. W związku z tem w nowym preliminarzu budżetowym oczekiwać należy szeregu kompresyj.

I tak m. in. zawodne wydają się nadzieje pracowników miejskich na oczekiwane awanse. Jeżeli chodzi natomiast o obniżkę cen prądu elektrycznego, gazu i biletów tramwajowych, to nastąpią one najprawdopopodobniej jeszcze z końcem b. roku. Decyzje co do wysokości zniżki — która wahać się będzie w granicach 15 proc., zapadną po ukazaniu się odpowiednich dekretów rządowych. Przy tej okazji warto podkreślić, że ostatnie mgliste dni w Krakowie stanowią poważny sukurs dla finansów elektrowni. Zużycie prądu bowiem w czasie mgły jest znacznie wyższe tak, że w bież. miesiącu Kraków przekroczył już określony kontygent i uzyska dzięki temu od elektrowni jaworznickiej poważne ulgi w związku z zawartą umową. Jeżeli zużycie energji elektrycznej utrzyma się na tym samym poziomie, obniżka cen prądu nie wywoła ujemnych następstw dla budżetu elektrowni i miasta.

## Tragedja miłosna w barze Locarno na Prądniku Czerwonym

Krwawy dramat miłosny rozegrał się wczoraj wieczorem w budynku mieszczącym bar „Locarno" na Prądniku Czerwonym przy ul. Piłsudskiego 3.

W godzinach wieczornych zjawił się tam 24-letni Władysław Rylski, murarz, pochodzący ze Lwowa. Rylski przybył do lokalu, gdyż występowała tam jako tancerka narzeczona jego Zofja Barzówna. Ponieważ Barzówna była jeszcze w swoim pokoju, Rylski udał się do niej. W czasie rozmowy doszło między narzeczonymi do scysji — a w pewnym momencie Rylski w obecności narzeczonej i jej koleżanek celnym strzałem skierowanym w głowę odebrał sobie życie.

Wezwano natychmiast Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz stwierdził zgon Rylskiego. Niebawem zjawiła się na miejscu policja, która wdrożyła dochodzenia.

### Tragiczny skok akademiczki z III. piętra

Tajemniczy wypadek rozegrał się wczeraj w nocy na I. Osiedlu Oficerskiem l. 15. Z okna mieszkania na III-em piętrze wypadła na bruk 25-letnia Olga Bobak, studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, która doznała szereg kontuzyj na całem ciele.

Wezwany na miejsce wypadku lekarz Pogotowia Ratunkowego opatrzył ranną i przewiózł ją do szpitala. — Narazie nie stwierdzono czy Bobakówna popełniła zamach samobójczy, czyteż uległa wypadkowi.

### Hasła propagujące czystość w tramwajach

W toku dalszej akcji na rzecz czystości w naszem mieście, której jednem z naczelnych postulatów jest szerzenie wśród najszerszych sfer społeczeństwa zamiłowania do porządku zarówno zewnętrznego jak wewnętrznego, Obywatelski Komitet Czystości Krakowa wydał w tych dniach pierwszą serję specjalnych haseł propagowanych w następującem brzmieniu:

„Czystość — to piękno i zdrowie".
„Czysty musi być Kraków
Nasze miasto stare;
Kto go będzie zaśmiecał
Ten zapłaci karę!",
„Śmiecić nie wolno! Wszelkie śmieci i odpadki wrzucać należy do koszyków.".

Hasła te, drukowane na kartonach z podpisem Obywatelskiego Komitetu Czystości Krakowa, zostały umieszczone we wszystkich wozach tramwajowych, skąd przenikać będą w społeczeństwo, przypominając mu konieczność sharmonizowanego rytmu współpracy na rzecz czystości m. Krakowa.

Niechaj więc troska o czystość w Krakowie stanie się powszechnym udziałem obywateli, szczerze kochających swe rodzinne miasto, najdostojniejsze z miast Rzeczypospolitej. Pamiętajmy przytem, iż cała działalność Obywatelskiego Komitetu Czystości Krakowa tylko wówczas doprowadzi do jaknajpomyślniejszych wyników, jeżeli wszyscy solidarnie współpracować będziemy z Komitetem, wypełniać jego wskazania, oraz wzajamnie kontrolować się w akcji na rzecz czystości!

### Dancing na rzecz Pogotowia Ratunkowego

Dziś w piątek w „Cafe Cyganerji" przy ul. Szpitalnej odbędzie się dancing na rzecz Pogotowia Ratunkowego.

Wszyscy którzy chcą spełnić dobry uczynek, a przytem świetnie się zabawić niewątpliwie staną się stałymi bywalcami dancingów na rzecz Pogotowia Ratunkowego.

## Kolporterzy fałszywych pieniędzy przed sądem

Przed Sądem Apelacyjnym, Wydziałem karnym w Krakowie odbyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciw oskarżonemu Janowi Brzeźniakowi, właścicielowi sklepu korzennego w Zagórzu i Juljuszowi Celarkowi, robotnikowi z Zagórza, powiat Chrzanowski, oskarżonych o to, że w listopadzie 1934 r. puścili w obieg podrobione polskie pieniądze kruszcowe, a mianowicie 2 monety 10-złotowe.

Za czyn ten wyrokiem sądu okręgowego karnego w Krakowie oskarżony Jan Brzeźniak zasądzony został na karę aresztu przez 6 miesięcy z zawieszeniem, oraz na grzywnę w kwocie zł. 100, — a Juljusz Celarek na karę więzienia przez 8 miesięcy, gdyż zeznaniami świadków zostało stwierdzonem, że oskarżeni puścili w obieg dwie monety 10-cio złotowe wiedząc o sem, że są one fałszywe. Pieniądze te puścili w obieg u Reginy Bachner w Chrzanowie za pośrednictwem osk. Bylicy.

Sąd Apelacyjny w Krakowie po przeprowadzeniu rozprawy i przesłuchaniu świadka Wincentego Zdebika zatwierdził wyrok co do osk. Celarka a uchylił wyrok co do osk. Jana Brzeźniaka i wymierzył mu jedynie grzywnę w kwocie zł. 100.

Trybunałowi przewodniczył sędzia s. a. Dr. Łaba, wotowali s. a. Dr. Ostręga, i Dr. Machalski, oskarżał prok. Dr. Szypuła, bronił Brzeźniaka adwokat Dr. Pleszowski, a Celarka adwokat Dr. Skiba.

Teatr miejski. „Muzyka na ulicy".

### KINA

Adria „Walczę o życie".
Apollo „Wyprawy krzyżowe".
Atlantic: „Idziemy po szczęście" i „Biała parada".
Bagatela „Stworzona do całowania" i rewja „Dla ciebie Krakowie".
Muzeum: „Ala w krainie czarów" i „Pat i Patachon".
Promień „Kocham wszystkie kobiety"
Sokół: „Uwielbiana".
Stella „Przebudzenie".
Sztuka: „Kozak i Słowik".
Świt „Chciałbym a boję się".
Uciecha „Ilonka" (Franciszka Gaal).
Wanda: „Sen nocy letniej".
Zorza: „Eskimo".

## Samobójstwo staruszka na ul. Łobzowskiej

Wczoraj o godzinie 6-tej wieczorem zauważyli nieliczni przechodnie ul. Łobzowskiej w Krakowie, że na parkanie obok nowo budującego się kościoła św. Szczepana wiszą zwłoki starca.

Desperata natychmiast odcięto a ponieważ dawał jeszcze słabe oznaki życia zawezwano lekarza pogotowia, który po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł denata do szpitala św. Łazarza.

Jak się okazało denatem był 88-letni Jan Wikłacz zamieszkały przy ul. Krótkiej L. 8.

Wikłacz trudnił się sprzedażą gazet po szpitalach. Ostatnio wiodło się Wikłaczowi źle, a nie mając na utrzymanie postanowił odebrać sobie życie. Za ostatnie parę groszy kupił powróz na którym się powiesił.

Charakterystycznem jest że Wikłacz ma zamożne dzieci, a syn jego jest kierownikiem szkoły w Krzeszowicach.

### Radjo

Kraków G. 12.03 Transmisja z Warszawy 12.40 Muzyka z płyt 13.35 Koncert popularny z płyt 15.30 Koncert kwartetu salonowego 16 Transmisja ze Lwowa 17 Odczyt 17.15 Transmisja z Poznania 18.45 Chóry operowe z płyt 19 Feljeton 19.40 Transmisja z Warszawy 22.30 Muzyka symfoniczna z płyt 23 Transmisja z Warszawy 23 05 Muzyka taneczna z płyt.

### Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Apteka Podgórska Rynek 9

W sobotę dnia 23 bm. o godz. 19 tej wystąpi w sali Związku Leg. Pol. w Oleandrach 13-letnia pianistka Krysia Wysecka, która odegra szereg utworów Chopina, Bacha, Albeniza i inn.

Wstęp wolny dla członków i rodzin oraz zaproszonych gości.

## Sensacyjny proces zegarmistrza z ul. Brackiej

W najbliższych dniach odbędzie się w sądzie okręgowym cywilnym w Krakowie sensacyjna rozprawa.

Oto Helena Sienicka, służąca w Krakowie wniosła przez adw. dr. Artura Kruha skargę przeciwko zegarmistrzowi Adamowi Armatowiczowi przy ul. Brackiej L. 4.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Sienicka była zatrudniona jako służąca u Armatowicza i jego siostr.

W jakiś czas po wstąpieniu jej do służby, Armatowicz usiłował skłonić ją do stosunku cielesnego.

Jednakże Sienicka, licząca wówczas 22 lat, nie chciała ulec jego namowom.

Armatowicz widząc stanowczość Sienickiej, we wrześniu 1933 korzystając z nieobecności innych domowników gwałtem zmusił ją do uległości.

W obawie przed ewentualną odpowiedzialnością, jakoteż by Sienicką uspokoić i stosunek móc odtąd nadal kontynuować, Armatowicz zapewnił ją o swej do niej miłości i oświadczył, że skoro będzie z nim żyła to się z nią po jakimś czasie ożeni, w przeciwnym zaś razie, gdy mu będzie oporną, to natychmiast z posady ją wyrzuci. Pod tą groźbą nakazał jej milczenie nawet wobec domowników.

W ten sposób Sienicka uległa przyrzeczeniom Armatowicza, z drugiej zaś strony nie miała odwagi przeciwstawić się jego zachciankom, gdyż zależna odeń materjalnie obawiała się utraty posady.

Stosunek ten trwał do grudnia 1934.

Przez cały ten okres, gdy Sienicka od czasu do czasu odważyła się wystąpić z żądaniem małżeństwa, Armatowicz potrafił bądź to groźbą wyrzucenia z posady, bądź też udawaniem szczerych intencyj poślubienia jej, zrobić z niej powolne narzędzie.

Jakoś w grudniu 1934 Armatowicz nagle powiedział Sienickiej, że ma jej dość, że żenić się nie myśli, i zażądał aby opuściła posadę.

Ponieważ Sienicka nie chciała odejść ze służby z braku innej pracy przeto Armatowicz rozmaitemi szykanami starał się ją zmusić do opuszczenia posady.

Taki stan trwał do lipca 1935. Wtedy bowiem Sienicka doniosła o wszystkiem siostrom Armatowicza, a te, nietylko się nie zajęły jej losem, ale ją znieważyły, brat Armatowicza dotkliwie ją pobił, poczem z posady ją wyrzucono.

W czasie gdy Sienicka utrzymywała stosunki z Armatowiczem, na skutek zakazu z jego strony nie wolno jej było z mężczyznami obcować nawet towarzysko, oddaliła się i odosobniła od ludzi z jej sfery.

W końcu wśród jej znajomych wiedziano o wszystkiem, wiedziano że jest kochanką i nałożnicą Armatowicza i wskutek tego znajomi jej od niej się odsunęli, traktowali ją z lekceważeniem i pogardą.

Sienicka miała ze swojej sfery młodego człowieka, który miał wobec niej poważne zamiary poślubienia jej i starał się o jej rękę, a gdy dowiedział się o jej stosunku do Armatowicza, zerwał z nią tak, że utraciła możność korzystnego zamążpójścia.

Również Armatowicz znęcał się pastwił nad Sienicką bijąc ją i kopiąc w brzuch, tak że zapadła na zdrowiu.

W pozwie swoim skarży Sienicka Armatowicza o 2 tysiące złotych, tytułem szkody przez nią poniesionej.

### Zmusił swą kochankę do spędzenia płodu.

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed trybunałem zasiadł na ławie oskarżonych 30-letni Józef Wątor i Gaja z pod Krakowa.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

W rodzinie Wątora służyła 25-letnia Katarzyna Cyganówna. Wkrótce między młodym Wątorem a Cyganówną nawiązały się intymne stosunki. I jak to zwykle bywa Cyganówna zaszła w ciążę. Wątor, dowiedziawszy się o tem, nakłaniał ją, by dała sobie spędzić płód.

Gdy ta odmówiła, Wątor w dniu 30 grudnia 1934 napadł na Cyganównę, zbił ją i pokopał do nieprzytomności.

Nieszczęśliwą w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. W szpitalu, gdzie Cyganówna przeleżała dłuższy okres czasu, nastąpił na skutek wyżej opisanego pobicia przedwczesny poród; dziecko przyszło na świat nie żywe.

Po wywodach prokuratora dr. Gajewskiego i wywodach stron mec. dr. Skiby oraz powoda cywilnego mec. dr. Lamensdorfówny sąd rozprawę odroczył aż do ogłoszenia wyroku.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Solecki, wotowali ss. dr. Zalipski i dr. Gajewski.

## Proces o fałszywe doniesienie

Sąd okręgowy karny w Krakowie rozpatrywał sprawę 50-letniego rolnika Stanisława Augustyna i 43-letniego murarza Wawrzyńca Kubiszewskiego, obu z Woli Duchackiej, oskarżonych o fałszywe doniesienie.

Augustyn i Kubiszewski skierowali do B. B. W. R. oraz do prokuratorji S. O. w Krakowie oskarżenie na naczelnika gminy w Woli Duchackiej Karola Persa.

Po przeprowadzeniu rozprawy w dniu 6 listopada br. Augustyn i Kubiszewski zostali uwolnieni od winy i kary. Koszta związane z tą sprawą Augustyn i Kubiszewski będą dochodzić na drodze sądu cywilnego.




REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173-02.

*Andrzej Szary*

# Za grzechy matek

## Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Zofja wytężyła wzrok, aby dokładnie przyjrzeć się nadchodzącemu mężczyźnie. Była przekonana, że to musi być kochanek Krystyny.

Ten ktoś wszakże nagle zniknął jej z oczu, szedł bowiem teraz po tej samej stronie alei, gdzie ona stała.

Po krótkiej chwili oczekiwania, wyszła z za krzaków, aby mu się przyjrzeć. On zaś właśnie niemal zrównał się z nią...

I oto nagle dwa okrzyki rozdarły spokój zacisznej alei:

— Zosia?!!!

— Fredek???!

Hrabia Lanecki zbladł...

Zmieszanie jego wszakże minęło natychmiast. Nadludzkim wysiłkiem zdołał się opanować. Zdarza się to często u ludzi silnych w obliczu nagłego niebezpieczeństwa, które należy zażegnać bezzwłocznie.

Zofja osłupiała. Wszystkiegoby się spodziewała, tylko nie tak brutalnego i przerażającego rozwiązania dręczącej ją zagadki. Nagle jakby bielmo spadło jej z oczu. Teraz rozumiała wszystko. Rzecz była taka jasna, że w jej umyśle nie mogła powstać nawet najmniejsza wątpliwość.

Więc to Alfred był kochankiem Krystyny!...

Więc to on był ojcem owej dziewczynki, odwiedzanej co czwartek przez księżnę Runiewiczową, a przypadkowo „odkrytej" przez Zofję...

Wściekłość dławiła gardło hrabiny Laneckiej.

W tej chwili dopiero uświadomiła sobie pewne rzeczy, które ją już dawniej dziwiły. Już wiedziała, dlaczego jeszcze w Sztokholmie Alfred wciąż powracał do rozmów o Krysi... dlaczego był taki smutny... i jak ożywiał się, ile razy była mowa o Krysi.

Rozumowała w ten sposób — Krysia nie chciała wyjść za swego kochanka, ponieważ książę Runiewicz był o wiele zamożniejszy; hrabia Lanecki zaś ożenił się czem prędzej z inną, aby zagłuszyć swój ból po stracie ukochanej lub nawet, żeby zrobić jej na złość.

Widocznie wszakże kochankowie długo bez siebie nie wytrzymali. Po ślubie wznowili zapewne swoje schadzki. Dawniej zdradzany był tylko mąż Krysi, obecnie również i żona Alfreda.

O, tego nie wybaczy tej grzesznej parze! Była wściekła na Krysię, że odebrała jej serce męża, którego uczuciem Zofja bynajmniej dzielić się nie zamierzała...

Chwyciła męża za rękę, wołając:

— Stój, łotrze!... Ani kroku dalej...!

— Czego chcesz ode mnie? Co ci się stało nagle? — zapytywał Alfred, wyrywając jej się gwałtownie.

— Nie będziesz chyba zaprzeczać, żeś szedł na schadzkę? Na schadzkę z kobietą, z którą mnie zdradzasz... Otóż ja ci w tem przeszkodzę! Nie chcę, żebyś poszedł na tę schadzkę i nie dopuszczę do niej!

— Nie wiem doprawdy, co to wszystko znaczy — udawał Alfred zdumionego.

— Jakto? Czy jeszcze nie widzisz, że wiem wszystko? Nie rozumiesz, że narażasz się na śmiertelne niebezpieczeństwo?

— Niebezpieczeństwo? — zawołał — jakie?

Zofja mówiła gorączkowo:

— O, gdy widzę twoją obłudę i twoje udawanie, żałuję, żem cię zatrzymała. Niechbyś wpadł... Ale trudno, nie mogłam się opanować. Zresztą, nie chodzi mi właściwie o ukaranie ciebie, lecz jej...

Teraz dopiero zrozumiał, że widocznie Krysi grozi jakieś niebezpieczeństwo.

Ale wciąż jeszcze nie mógł nic zrozumieć...

Skąd Zosia tu się wzięła?

Jak przeniknęła tajemnicę, która wydawała mu się tak dobrze ukryta?

Zkolei on chwycił żonę za ramię i zapytał:

— Przedewszystkiem wytłumacz mi, skądżeś się tu wzięła i jak mam rozumieć twoje słowa.

— Dobrze! — krzyknęła, patrząc mu prosto w oczy — dobrze, wiedz wszystko. Otóż, wasza tajemnica została wykryta!

— Jaka tajemnica? — pytał Alfred — tłumacz się wyraźniej, bo doprawdy ani słowa z tego wszystkiego nie rozumiem.

— Lepiejbyś nie udawał!... Poco kłamać? Bądź ze mną tak samo szczery, jak ja z tobą. Powiem ci otwarcie całą prawdę. Dowiedz się więc, że książę Runiewicz wie wszystko!

Pomimo, że hrabia Lanecki zdumiewająco panował nad sobą, to go dobiło. Zimny pot skraplał mu się na czole. Zadrżał na myśl o niebezpieczeństwie, grożącem kobiecie, którą kochał nad życie...

Tymczasem Zofja piorunowała:

— Powtarzam ci, że książę wie wszystko. Wie, że żona go zdradza... że ma małą córeczkę...

Alfred trząsł się cały z przerażenia...

Co? Więc i to już było wiadome?

Jakimż to niepojętym zbiegiem okoliczności zdołał książę uchylić rąbka zasłony, tak, zdawałoby się, nieprzeniknionej?

Tymczasem Zofja, ciężko dysząc, wołała dalej:

— Musiało się tak skończyć! Wszystkie tajemnice wkońcu zostają wykryte. Książę Runiewicz, coprawda, nie wie jeszcze, kto jest złodziejem jego szczęścia, ale wystarczy, żeby cię tu ujrzał, aby przestał żywić jakiekolwiek wątpliwości w tej mierze. Co z tego wyniknie? Nie chcę wcale o tem myśleć. Zdradzony mąż bywa zdolny do wszystkiego. I w dodatku każdy przyzna mu słuszność. Był w swojem prawie. Drżę na myśl o tem, co się stać może. Pomimo, iż zdradzasz mnie niecnie, chcę cię jednak ratować.

Było to zupełnie zrozumiałe. Nie chciała utracić męża, który był dla niej nietylko ukochanym mężczyzną, ale również... parawanem i tytułem. Kimże była bez niego? Zwyczajnie posażną panną na wydaniu. Teraz zaś jest hrabiną. Zbyt wysoko to sobie ceniła, aby chciała się go pozbyć. Nie chciała się też narażać na skandal i plotki, coby z pewnością zaszkodziło jej i tak z trudem zdobytemu stanowisku towarzyskiemu.

Alfred chciał odepchnąć żonę, aby biec na pomoc Krysi i być u jej boku, na wypadek, gdyby miało jej grozić jakiekolwiek niebezpieczeństwo.

Zofja wszakże nie dała się odtrącić.

Wpiła się kurczowo w ramię męża i nie puszczała go od siebie ani na krok. Zaciągnęła go w krzaki, obawiając się, żeby nie ujrzał go tu książę Runiewicz, mogący się zjawić lada chwila. Hrabia Lanecki, oszołomiony, już się nawet nie opierał. Spojrzał na zegarek. Jeszcze był czas ratować Krysię. Postanowił to uczynić natychmiast i za wszelką cenę. Ale jak? Jak na Boga...?

**Dalszy ciąg jutro.**

**W jutrzejszym numerze dalszy ciąg powieści**

**„Owoc grzechu"**

# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

— Wyjdźmy stąd — powiedziała Mila. — Tu nic nie powiem. W samochodzie dowiesz się wszystkiego.

— Powiedz mi tylko, czy był tu ktoś?

— Był.

Wyszli.

Hrabia Stanisław był coraz bardziej wzburzony. Chciał już czem prędzej wyjść z teatru, aby wreszcie dowiedzieć się wszystkiego.

Przepychał się przez tłum, tłoczący się przy szatniach. Rzucał spojrzenia, pełne wściekłości na wszystkich, którzy zatrzymywali się, przyglądając się z podziwem zjawiskowej urodzie Milusi. Trzymał ją więc tem mocniej przy sobie, ściskając kurczowo, jakby chciał wyraźnie zaznaczyć, że należy do niego i tylko do niego, a każdy, ktoby chciał usiłować zabrać mu ją, odpokutowałby ciężko.

Był kochankiem Milusi zaledwie od paru miesięcy. Poznał ją, gdy była w ciężkiej sytuacji, bo właśnie opuścił ją ów Amerykanin, który pierwszy pchnął ją na śliską drogę. Stanisław pokochał ją odrazu od pierwszego wejrzenia, pokochał z całym żarem młodzieńczej namiętności. Ona zaś — nie kochała go, bo zbyt świeża była jeszcze w jej sercu rana po pierwszym zawodzie miłosnym, który odczuła bardzo boleśnie.

Trzeba zaznaczyć, że Stanisław był o swoją kochankę wściekle zazdrosny.

Gdy wreszcie wyszli z teatru, Stanisław szybko wepchnął ją do czekającego samochodu. Wszedł za nią i ledwo szoferowi wydał dyspozycję, natychmiast ponowił swe pytania:

— Kto tam był u ciebie?

— Dawny znajomy. Poznałam go jeszcze za życia mej matki na okręcie, który mnie wiózł do Ameryki.

— Kochał się w tobie?

— Tak.

— Kocha cię może i dziś jeszcze?

— Kocha.

— Powiedział ci to?

— Ze sto razy.

— A co ty nato?

— Powiedziałam mu prawdę... że już nie jestem wolna.

— Był twoim kochankiem?

— Nigdy. Chciał się ze mną ożenić. Ale potem, zapewne, gdy się dowiedział, że jestem biedna, nagle powiedział, że są jakieś przeszkody, uniemożliwiające nasze małżeństwo. Odszedł i więcej nie spotkaliśmy się już w życiu.

— Aż do dzisiejszego wieczora?

— Tak.

— Ale dlaczego go wogóle wpuściłaś do loży? Czyż nie zabroniłem ci najwyraźniej przyjmowania kogokolwiek w loży?

— To nie był dla mnie „ktokolwiek".

— Jakto?

— To był człowiek, który wzgardził mojem uczuciem.

— Ach tak? Więc kochałaś go? kochasz może również dziś jeszcze?

— Najlepiej sam wiesz, że nie.

— Skąd mam o tem wiedzieć?

— Gdybym kogoś kochała, nie żyłabym z tobą.

— No... nie mogę powiedzieć, żebyś mi dawała dowody wielkiej miłości...

— Powiedziałam ci już raz, że nie jestem już teraz zdolna pokochać kogokolwiek.

— Owszem, mówiłaś, że to wskutek doznanego wielkiego rozczarowania. I to on był powodem tego zawodu miłosnego?

— A gdyby on, to co?

— To zabraniam ci kiedykolwiek jeszcze spotkać się z nim.

— Ja też wcale tego nie zamierzam.

— A on nie chciał spotkać się jeszcze z tobą?

— Nawet bardzo.

— I coś ty mu nato odpowiedziała?

— ...że nie widzę najmniejszego powodu, dla którego mielibyśmy się jeszcze spotykać, bo nie zachowałam miłych wspomnień z naszej krótkiej znajomości i niema mowy, aby można było do tego powrócić.

— Nie kłamiesz mi znów?

— A pocobym miała kłamać?

— Bo... ja cię kocham...

— Wiem o tem, mój drogi.

— A co jeżeli mnie oszukujesz?

— Zrozum, że nie mam najmniejszego celu w tem, żeby cię oszukiwać, Ani celu, ani przyjemności.

Hrabia Stanisław nieco się uspokoił i rzekł:

— Wierzę ci.

Uścisnął dłoń swej kochanki i ucałował ją.

W tej samej chwili samochód zatrzymał się przed domem, gdzie mieszkała Mila. Wysiedli oboje i poszli razem, aby wspólnie spędzić tę noc...

Tymczasem Henryk knuł plan zemsty straszliwej...

**Dalszy ciąg pojutrze.**

## Golgota młodej kobiety, poszukującej pracy

# Polowanie na samotne kobiety

Jestem prawie nieprzytomna. Czy tylko tacy dyrektorzy istnieją? Czy są tylko takie posady? Nie wiem sama, któremi ulicami wróciłam na poddasze, już wieczorem. Całą noc nie spałam, zastanawiając się nad dzisiejszem zdarzeniem. To wprost niemożliwe, a jednak to prawda. W tej chwili ktoś zastukał gwałtownie do drzwi. To pijany jakiś do sąsiadek. Przyszło mi do głowy, czy nie lepiej żyć, tak jak one, beztrosko. Pieniędzy mają dużo, ubrane elegancko, Panowie przyjeżdżają samochodami.

Nadsłuchiwałam długo, kto tam hałasuje obok. Otworzyłam drzwi i boso, rozpalonemi stopami, stanęłam na zimnej podłodze. W tej chwili dobiegł do moich uszu ochrypły głos kłótni i płacz dziewczyny. Zatrzasnęłam drzwi.

**Może nie wszyscy są „alfonsami"?**

W jednej chwili wszystko mi obrzydło, same myśli na ten temat. Zasypiając, postanowiłam dać nowe ogłoszenie. Może niewszyscy są w Warszawie satyrami, którzy tylko polują na samotne kobiety. Ten drab z Włoch, pytał się, czy jestem sama, bo o kobietę, która nikogo nie ma, nikt się nie upomni. Takie jest obrzydliwe życie. Może zawiadomić policję, ale cóż ja mogę powiedzieć, jeżeli on naprawdę szukał sekretarki? Prawnie nic mu nie można zarzucić, chyba, że zajmował się specjalnie ściąganiem samotnych kobiet do swego mieszkania, pod pozorem ofiarowania pracy.

Zdarzenie dzisiejsze zmieszało się mi ze snami, tak, że z rana wstałam zmęczona i apatyczna. Musiałam wyjść wcześniej, by gospodyni myślała, że ja pracuję, gdyż za ostatni miesiąc jeszcze nie zapłaciłam komornego. W łagodnych promieniach wiosennego słońca, nabrałam stopniowo chęci do życia. Odwiedziłam znajomą, od której pożyczyłam 2 złote na ogłoszenie i znowu podałam telefon znajomych. Pierwsza oferta:

— Ja w sprawie ogłoszenia.

— Jestem przy telefonie.

— Tu mówi sędzia. Zakładam biuro prawnicze, potrzebuję „siły biurowej". — Pani będzie łaskawa porozumieć się osobiście pod tym adresem.

**Biuro prawnicze z łóżkiem.**

Wymienił ulicę w śródmieściu. Za pół godziny już pukałam do drzwi. Usłyszałam, jak wewnątrz coś przesuwano i przestawiano meble Wkońcu ktoś drzwi otwiera Okazuje się, że to sam pan sędzia. Wchodzę do pokoju, w którym panuje nielad. Do drugiego pokoju prowadzą rysy na posadzce i wskazują, że przed chwilą stało tu łóżko. Bieliźniarka jest jeszcze napół otwarta. Widocznie nie zdążyli przenieść. Przy oknie stoi prowizorycznie urządzone biurko, o czem świadczy kałamarz i książka telefoniczna. Telefonu niema. Sędzia, przystojny, w wieku około trzydziestki, ma śliczną, czarną czupryne. Przewraca nerwowo kartki książki telefonicznej. Coś „kołuje", jakby się wstydził powiedzieć. Wkońcu dowiaduję sie, że chodzi o grubszą gotówkę, jako kaucję. Myślę — pomylili się w tym wypadku. Mówi, by przyjść za dwa tygodnie. Nic z tego.

Inna oferta:

Zgłaszam się do jakiejś księgarni w podwórzu. Siwowłosy starszy pan objaśnia mnie, że potrzebna jest urzędniczka do działu kolportażowego. Prowadzi mnie przez zakurzony korytarz. Na ścianach wiszą beznadziejnie zakurzone, i popstrzone przez muchy, obrazy o motywach biblijnych. Marja Magdalena. Gody w Kanie Galilejskiej. W biurze stół, na którym osiadła warstwa kurzu przeszło na centymetr. Dwa krzesła kulawe zachwiały się same, gdy tylko weszliśmy, siwy pan usiłuje gazetą zetrzeć z krzesła kurz i prosi siadać. Waham się, czy które z tych krzeseł nie przewróci się i wreszcie powierzam mój ciężar solidniejszemu na wygląd. Siwowłosy zaczyna się tłumaczyć:

**Powierzę kasę, ale wezmę kaucję.**

— Widzi pani, ja przyjechałem dopiero wczoraj, tak, że jeszcze nic nie uporządkowano. Obecnie angażuję siłę biurową i kolporterów do sprzedaży obrazów. Khy, khy, khy — dusi się, bowiem cierpi na astmę. Kaszle i krztusi się za każdem słowem. Walkuje tak dobre dwie godziny, a ja rozmyślam przez ten czas o beznadziejności mego położenia. Wreszcie zaczyna mówić trochę jaśniej.

— Właściwie, to już angażuję od jutra, ale decyduje dyrektor, który pracuje w towarzystwie ubezpieczeń. Kaucji zasadniczo brać nie wolno, ale ze względu, że my pani powierzymy kasę, musimy mieć pewne gwarancje. Pan dyrektor jest zdania, by biuralistka złożyła 300 złotych kaucji, która będzie przechowana u niego w biurku.

— Ach tak! — myślę sobie — zupełnie jak z tą redakcją.

— Na nieszczęście, nie mam pieniędzy, tylko ten czek bez pokrycia. Pokazuję czek.

— Ja nic nie decyduję, ale może pani uda się do biura, gdzie pracuje pan dyrektor, zaraz podam pani adres.

(d. c. n.)





Kilk. modeli najnowszych w bieżącym sezonie uczesań, demonstrowanych na specjalnym pokazie w Paryżu.










*W uroczystościach złożenia ziemi z pobojowisk amerykańskich na kopcu na Sowińcu wziął udział jako reprezentant prezydenta Roosevelta ambasador St. Zjednoczonych Cudahy, który następnie odwiedził Wieliczkę. Reprodukujemy miłe zdjęcie p. ambasadora ubranego w strój górnika śląskiego pośród dziewcząt w strojach krakowskich.*



## Zawieszenie wykładów na wyższych uczelniach

W dniu wczorajszym o godzinie 2 pp. rektor Uniwersytetu w Warszawie zawiesił wykłady z powodu zajść w uczelni. Wykłady zostały zawieszone aż do odwołania.

Wkrótce potem rektorzy pozostałych wyższych uczelni w Warszawie wydali takie same zarządzenia.





## Zmiany w warszawskiej Izbie Rzemieślniczej

W wyborach uzupełniających do zarządu Izby rzemieślniczej na miejsce p. Wacława Wojciechowskiego, który ustąpił z powodu złego stanu zdrowia, wybrano na stanowisko wiceprezesa Izby p. Jakóba Marka. Na miejsce wakujące po ustąpieniu p. Dmowskiego, wybrano członkiem zarządu p. Antoniego Mencla.



## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

# Piekło małżeńskie

*P. Niutek* pisze nam:

„Wychowywałem się sam od lat 13, gdyż rodzice mi umarli. Byłem na froncie bolszewickim i w niewoli bolszewickiej. Po powrocie z niewoli i zwolnieniu się z wojska, poznałem pannę, bardzo biedną. Ożeniłem się, gdyż to była koleżanka mej siostry. Myślałem że z biednej będę miał dobrą żonę. Niestety wpadłem i to bardzo, gdyż po ślubie okazało się że to ani żona, ani gospodyni. Do roku było jeszcze jako — tako, ale po roku, już wprost nie do wytrzymania.

Zaczęła się moja gehenna. Byłem podejrzewany o różne zdrady małżeńskie, których nigdy nie było. W dzień przez zazdrość nie dawała mi chodzić do pracy, a w nocy spać. I tak mi w tem piekle małżeńskiem zleciało 9 lat — do sierpnia 1932 roku. W ostatnich latach tak mnie prześladowała, że ludzie starsi dziwili się i mówili, że jestem cierpliwszy od anioła.

Ale ja wszystkie obelgi znosiłem, gdyż nie chciałem rozbijać gniazda rodzinnego — miałem już troje dzieci. Żona miała, co tylko zapragnęła, gdyż byłem na bardzo dobrej posadzie, którą dzięki niej potem straciłem.

Gdy straciłem posadę, żona mnie opuściła. Gdy pracowałem, pieniądzy poza domem nigdzie nie wydawałem, gdyż nie piję i nie palę. Wszystkie pieniądze były w jej ręku. Żona, pomimo to, tak mnie prześladowała, po nocy się zrywała, wymyślała mi od najgorszych, tak, że nawet nie mogę tego powtórzyć. Leczyłem ją, wydawałem setki złotych na doktorów, ale nic nie pomogło, gdyż nie chciała brać lekarstwa.

Nawet życie w niewoli bolszewickiej było lepsze. Żona mnie opuściła, zostawiając troje dzieci. Choć żona mnie podejrzewała, że miałem kochanki, mówię Kochanemu Redaktorowi, że do jej odejścia nie miałem żadnej. Dopiero w jakiś czas potem znalazłem sobie kobietę z którą żyję już 1 i pół roku i którą kocham prawdziwie, szczerą miłością i wzajemnie. Dzieci też ją pokochały, mówią jej „mamusiu" i ona też je pokochała.

Gdy się dowiedziała o tem moja była małżonka, to mi najścia zaczęła robić i podstępem zabrała najmłodsze dziecko. Póki miałem możność, dawałem jej na utrzymanie. Ona swoją drogą robiła mi najścia i awantury.

Przez półtora roku tak pokochałem moją najukochańszą Niusię i Ona mnie tak samo, że o rozłące z nią niema mowy. Wiemy, że to nie jest szał, tylko prawdziwa miłość i zgodność charakterów.

Teraz mam prawdziwą kochaną przyjaciółkę i matkę dla dzieci, chociaż nie pracuję. Z chęciąbym mą Niusię poprowadził do ołtarza, ale nie mogę, gdyż nie wiem, w jaki sposób, a ona dłużej nie chce żyć tak ze mną, gdyż jest prześladowana przez rodzinę i znajomych.

Więc proszę Cię, Kochany Redaktorze, doradź mi, jak mam postąpić?"

*Chęci Pańskie są całkowicie usprawiedliwione, ale niestety, nie mogą być urzeczywistnione, ponieważ nasze prawodawstwo kościelne, ani cywilne nie przewiduje rozwodów. Mogłoby jedynie nastąpić unieważnienie małżeństwa, ale trzebaby konieczność tego uzasadnić jakiemiś nieformalnościami przy małżeństwie. Nawet i w tym wypadku wszakże pociągnęłoby to za sobą bardzo długi i wielce kosztowny proces.*

*Trzeba więc będzie się, niestety, wyrzec tych zamiarów. Musi Pan nadal pokutować zato, że w swoim czasie ożenił Pan się bez miłości, a to się zawsze mści.*

*Uważam wszakże, że jeżeli Wam tak dobrze ze sobą, to powinniście zlekceważyć docinki Waszych rodzin. Należy im ostro zapowiedzieć, żeby nie wtrącali się do Waszych spraw. I Wy także nic sobie z nich nie róbcie, silni Waszą miłością, która chyba jest dość niezachwiana, aby znieść nawet dotkliwsze ciosy.*

*Niech Pan będzie raczej szczęśliwy, że po tyloletniej mordędze zdołał Pan jednak doczekać się szczęśliwszych dni. Nie należy nigdy żądać od życia za wiele.*

## Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pani, ukrywająca się pod pseudonimem *„Kwiat - Róża"*, pisze:

„Śniło mi się, że byłam w kościele, gdzie na podłodze leżały liście kapuściane. Zebrałam te liście i niosłam je krowom, gdy naraz zapaliła się wieża kościelna. Płomień był czarny i w kościele zażegnywali go krzyżem, a z ulicy gasiła go straż ogniowa."

*

Czarny płomień, występujący w Pani śnie, oznacza w danym wypadku chorobę bliskiej osoby. Zażegnywanie owego płomienia krzyżem wskazuje, iż choroba zakończy się dobrze. Liście kapuściane zwiastują, iż otrzyma Pani pieniądze. Zaznaczam, że te same liście czy płomień w innym śnie miałyby zupełnie odmienne znaczenie.

*Ł. P. Warszawa.* Czeka Panią szczęśliwa zmiana losu. Proszę się wystrzegać oszusta. Starsza osoba, pogniewa się na Panią. Na loterji będzie mogła Pani grać, ale dopiero za rok.

*Niebieskooka P.* Pozna Pani miłego mężczyznę (bruneta). Ktoś wyjawi Pani swą tajemnicę. Pani również będzie się przed kimś zwierzała. Zamiar Pani nie spełni się. Pieniądze otrzyma Pani. Szczęśliwy kolor — niebieski.

*Rozalja Wrona.* Sen wróży duże pieniądze. Wogóle przyszłość będzie pomyślna. Będzie smutek chwilowy. Kłopoty pieniężne w związku z wydatkiem. Może Pani grać na loterji do spółki z kimś. Szczęśliwy dzień — poniedziałek.

*Leopold L. z Warszawy.*

Syn, Pański, który pojechał do Prus, żyje. Córka starsza wyjdzie zamąż w ciągu najbliższych paru lat. Z młodszej również będzie pociecha. Spotka Pan dobrego znajomego. Będzie chwilowe zmartwienie.

*Daleka Bolunia.* Nadzieja spełni się. Osoba, która Panią skrzywdziła, będzie przepraszać. Lekkie niedomaganie. Wspomoże Pani kogoś w potrzebie. W przyszłości będzie poprawa materjalna.

*P. K. J.* Ma Pani co noc inne sny i pyta Pani, dlaczego. Otóż najczęściej tak bywa; sny te zwykle przepowiadają to samo, mimo odmiennej treści. Zamiar Pani powiedzie się. Będzie Pani świadkiem nieszczęśliwego wypadku. Drobna nieprzyjemność spotka Panią. List nadejdzie. Szczęśliwa liczba — 21.

*A. T. Pcz. Miłosna.* Nieznana Pani osoba nadesłała mi list z opisem snu, tyczącym się Pani. Był to sen wiele mówiący i może na podstawie jego, oraz Pani doświadczeń wskazać Pani właściwą drogę. Winna Pani narazie prowadzić się tak samo, jak dotychczas i nie zwracać się do osób wysoko postawionych. Będzie jednak niedługo ważna zmiana, podczas której Pani (a później i syn) odegracie bardzo wybitną rolę. Życzę Pani powodzenia.

*W. R. Włochy.* Wyjdzie Pani zamąż w niedalekiej przyszłości. Mężem Pani będzie mężczyzna ciemnowłosy, którego Pani już zna. Kozy występujące w Pani śnie nie oznaczały w danym wypadku staropanieństwa, tylko przykrość z powodu plotek. Będzie Pani świadkiem wypadku lub bijatyki. Naogół przyszłość Pani przedstawia się dobrze.

# Za 13 godzin na dobę — 80 zł. miesięcznie

## Delegacja niższych funkcjonarjuszów państw. u ministra Opieki Społ.

P. Minister Opieki Społecznej przyjął onegdaj delegację Zarządu Głównego Związku N. F. P. R. P. w osobach Prezesa Zarządu Głównego Karola Mozgały, Sekretarza Generalnego — Józefa Błońskiego i p. Dzięcioła. Delegacja przedłożyła p. Ministrowi sprawę płac niższych funkcjonarjuszów szpitalnych, którzy mimo ciężkich warunków pracy trwającej po 13 i pół godzin na dobę, wynagradzani są ryczałtem wysokości 80 zł. miesięcznie. Tej samej wysokości płace stosowane są do pracowników, mających po kilkanaście lat służby w szpitalnictwie i liczne rodziny na utrzymaniu.

Niżsi funkcjonarjusze szpitalni pracują 7 dni w tygodniu, nie wyłączając niedziel i świąt. Za tę pracę, mimo obowiązującego rozporządzenia Rady Ministrów nie wypłaca się im od roku 1931 wynagrodzenia, wskutek czego zadłużenie skarbu państwa z tego tytułu przekracza pół miljona zł.

Większa część pracowników, pełniących służbę w warunkach zagrażających zdrowiu i życiu (na pawilonach chorób zakaźnych) w zakładach dla umysłowo chorych) nie posiada praw do zaopatrzenia emerytalnego, bowiem ze względów oszczędnościowych pracowników tych przeniesiono z etatu na kontrakt. Delegacja przedłożyła p. Ministrowi sprawę pracowników monopoli państwowych. Pracownicy ci na mocy rozporządzenia p. Ministra Skarbu o zaopatrzeniu emeryt. prac. monopoli państw. opłacali do 1 lutego 1934 r. składki emerytalne. Przy zmianie uposażenia w dniu 1 lutego 1934 r. obniżono im pobory o 8% na fundusz emerytalny. Niezależnie od tego płacą oni składki do Ubezpieczalni Społecznej.

Delegacja prosiła p. Ministra o unormowanie warunków pracy w państwowych szpitalach i zakładach psychjatrycznych zgodnie z obowiązującemi ustawami o czasie pracy, święceniu niedziel i świąt oraz urlopach wypoczynkowych, o wypłatę niższym funkcjonarjuszom zaległych od kilku lat należytości za służbę w niedzielę i święta oraz o załatwienie przez Departament Ubezpieczeń w Min. Opieki Społecznej memorjału Związku z dnia 31 grudnia 1934 r. w sprawie wyłączenia pracowników monopoli państwowych z Ubezpieczalni Społecznej.

Pan Minister po odebraniu od delegacji memorjałów, obejmujących poruszone przez delegację postulaty, oświadczył, że uznając słuszność żądania zapłaty za służbę w niedzielę i święta, nie może dać wiążącego oświadczenia, w jakim czasie zaległości te mogą być wypłacone, z uwagi na obecną sytuację finansową państwa. Natomiast zapewnił delegację, że rozważy sprawę wypłaty bieżących należytości z tytułu zatrudnienia w niedzielę i święta i o ile nda się w ramach obecnych wpływów uskutecznić bieżące wynagrodzenia, to potrzebne w tym kierunku zarządzenia zostaną wydane.

Sprawę unormowania czasu pracy, mianowania na etat długoletnich pracowników kontraktowych p. Minister uważa za słuszną i zagadnieniom tym poświęci uwagę, aby warunki pracy funkcjonarjuszów szpitalnych uległy poprawie.



*Gen. Janusz Olszyna - Wilczyński, nowy dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.*

### Na małej wokandzie...

## Powódź w kuchni

*(A. E.) Do pani Stanisławy Miętusowej przyszła w gościnę bratowa z synkiem, Jasiem.*

*Po miłej pogawędce zasiedli wszyscy do obiadu. Mały Jasio, który jest zazwyczaj bardzo grzecznym chłopcem, kręcił się na krześle dziwnie niespokojnie, wreszcie odłożył łyżkę i rzekł:*

*— Ciotka! Mogie co powiedzieć?*

*Pani Miętusowa uśmiechnęła się życzliwie.*

*— Na djabła ci to, Jasiu? Wiesz przecie, że małym pętakom zabronięte przy fryganiu rozmawiać. Jeszczebyś się udławił jakiem kąskiem, broń Boże. Lepiej już siedź cicho.*

*Jasio zwiesił głowę, ale po chwili znowu mruknął:*

*— Ciotka...*

*— Co, synku?*

*— Możeby jednak powiedzieć?*

*— Później, Jasiu, później. Niema pośpiechu. Jak już wszystko opchniesz, dopiero będziemy rozmawiać. A tera to wcinaj pocichutku i żadnej rozmowy mi tu nie uskuteczniej.*

*Widocznie Jasio tego dnia był wyjątkowo niegrzeczny, bo wrzasnął nagle z całej siły:*

*— Pozwoli mnie ciotka mówić, czy nie?*

*— Krzyczeć na mnie będziesz, smarku jeden? Ja cię nauczę gębę na ciotkę rozpuszczać! Chodź no tu do mnie zara, muszę ci parę knotów wlepić!*

*Jasio zniósł bohatersko ciotczyne „knoty" i wrócił na miejsce. Gdy zaś na schodach rozległy się nagle krzyki i gwałtowne dobijanie się do drzwi, chłopak pokiwał głową i westchnął:*

*— Tera to ciotka knotu dostanie.*

*Oj, draka będzie! A wszystko przez to, że mnie ciotka mówić nie pozwoliła.*

*Przecie w kuchni kran odkręcony, zlew zatkany i woda już się pół godziny na podłogie leje. Deski, znakiem tego, całkiem na durch przemokli, woda nadół kapie i tera sąsiady z wielkiem rabanem lecą.*

*Oj, dostanie tera ciotka za moje krzywdę!*

*Słowa małego Jasia sprawdziły się co do joty. Energiczny sąsiad wsypał pani Miętusowej w skórę, ile wlazło i z tego też powodu stanął przed obliczem Sądu Grodzkiego.*

*Sąd skazał pana Józefa Markowskiego na 2 dni aresztu.*



*Fragment nowozbudowanego domu Kolejowego Przysposobienia Wojskowego im. Marszałka Piłsudskiego w Gdyni, który został oddany do użytku w ubiegłym tygodniu.*

DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

### Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

## W sidłach przestępcy

IX.

— Kufer za podanym przez ciebie numerem wysłany został do Wiednia, — zakomunikował mi komisarz W. — Fracht wystawiony jest na okaziciela i właściciel odbierze sobie kufer na dworcu w Wiedniu.

Przed wyjazdem z Baden wysłałem zatem depeszę terminową do policji wiedeńskiej na ręce jednego z kolegów, z prośbą, by bezzwłocznie delegował wywiadowcę na dworzec północny. Zadaniem wywiadowcy było pilnowanie nadanego bagażu i zatrzymanie odbiorcy, ewentualnie, gdyby to był tragarz lub biuro transportowe, miał się on dowiedzieć, dokąd bagaż ma być doręczony.

Szanownym Czytelnikom wyda się dziwne, że, mając podany adres w Wiedniu, poczyniłem jeszcze te kroki i wydałem pieniądze na telefony i depesze, lecz, jak już zaznaczyłem, miałem do czynienia z nielada przeciwnikiem i obawiałem się, iż podany przez niego telegraficznie adres w Wiedniu mógł być również dla zmylenia śladów, a wtedy zgubiłbym uzyskany trop. Trzymałem się zawsze w mojej pracy zawodowej systemu, by nie uważać przeciwnika za głupszego od siebie i, aczkolwiek jest to nie do uwierzenia, to łatwiej dla mnie było ująć przestępcę wyrafinowanego i mądrego, jak nowicjusza lub głupiego.

Przysłowie policyjne mówi, że „frajer to niezbadana istota" i co frajerowi może wpaść do głowy, nato nigdy nie wpadnie rutynowany i doświadczony policjant. Najlepszym tego dowodem może być następujący fakt:

Przed szeregiem lat goniec bankowy, chłopiec siedemnastoletni, zdefraudował pieniądze i zbiegł w niewiadomym kierunku. Przed ucieczką zniszczył wszystkie swoje fotografje. Należałoby przypuszczać, że miałem do czynienia z wyrafinowanym osobnikiem. Wiedziałem, o tem, że krewni jego zamieszkują w Łodzi, a mimo to nie przyszło mi na myśl, by go tam szukać, uważałem go bowiem za zbyt mądrego. Szukałem go przez kilka tygodni zagranicą i co się okazało, przez cały ten czas siedział sobie spokojnie w Łodzi u swej ciotki.

Po tem krótkiem wyjaśnieniu przystępuję do dalszego opowiadania.

Nocnym pociągiem wyjechałem do Wiednia i po przybyciu następnego popołudnia do naddunajskiej stolicy bezzwłocznie z dworca pojechałem do hotelu „Metropol". Nie omyliłem się w moich przypuszczeniach, gdyż mimo to, że uciekinierzy powinni byli przybyć ubiegłej nocy lub najpóźniej następnego ranka, w hotelu nic o nich nie wiedziano.

Z hotelu pojechałem na dworzec, gdzie zastałem wywiadowcę, znanego mi już z poprzednich moich działalności w Wiedniu.

— Kufer podany przez pana nadszedł — rozpoczął po przywitaniu się, — lecz dotychczas nikt się nie zgłosił po odbiór.

Czyżby uwodziciel hrabianki był na tyle ostrożny, że postanowił zrezygnować z rzeczy, byle tylko nie wpaść w moje ręce? Wściekły byłem na hrabiostwo, że byli na tyle nieostrożni i rozgadali o pościgu. Nie pozostało nam zatem nic innego, jak cierpliwie oczekiwać, by ktoś się zgłosił po kufer.

W trakcie rozmowy z wywiadowcą nadszedł pociąg z Pragi czeskiej. Stojąc przy wyjściu przyglądałem się odruchowo wychodzącym pasażerom. Nagle drgnąłem. Zauważyłem bowiem wychodzącą parkę uciekinierów. Poznałem ich natychmiast z posiadanych fotografij. Nieznacznie dałem znak stojącemu wpobliżu wywiadowcy. Zrozumiał mnie natychmiast.

Postanowiłem celem uniknięcia skandalu nie zatrzymywać ich na dworcu, lecz pojechać za nimi. Byłem już pewny, że mi nie umkną i kwadrans dłużej nie odgrywa żadnej roli. Obserwowana przez nas parka wyszła za tragarzem niosącym ich walizki i wsiedli do taksówki. Nie potrzebuję chyba dodawać, że drugą taksówką pojechaliśmy wślad za nimi.

Po kilku minutach zjechali przed „Grand Hotel". Zatem podany przez niego adres hotelu „Metropol" był również dla zmylenia śladu. Stojąc zdaleka wraz z wywiadowcą obserwowaliśmy jak Koczalski wpisuje się do książki hotelowej a potem za boyem udał się wraz z hrabianką do windy.

Dalszy ciąg jutro.

# 210 miljonów na równowagę budżetową

## Premjer Kościałkowski o pracach rządu

Prezes Rady Ministrów Marjan Zyndram-Kościałkowski wygłosił wczoraj przez radjo następujące przemówienie:

„Kiedy w Sejmie i w Senacie przedstawiałem w zarysie plan gospodarki rządu, plan, który **stał się w obecnej sytuacji nieodpartą koniecznością państwową**, słyszałem głosy, że nie w planie, ale w jego **realizacji**, leży praktyczny punkt ciężkości. Podzielam całkowicie to zdanie.

W walce **z** kryzysem społeczeństwo, idące ku zwycięskiemu przełamaniu spiętrzonych trudności, **wierzyć musi w dowództwo, które przygotowuje plan walki, obmyśla jej szanse i ustala sposoby przeprowadzenia operacyj.**

Zaledwie dwa tygodnie upłynęły od czasu przyznania rządowi pełnomocnictw w celu realizacji tej części planu finansowo - gospodarczego, która **ma** być wykonana doraźnie **na odpowiedzialność** rządu. Za krótki to jeszcze okres, aby mówić **o zbilansowaniu rezultatów** tej pracy. Obiecywałem jednak, że **rząd mój w działalności swej będzie się starał** utrzymywać **najbliższy kontakt ze społeczeństwem i dlatego**, jeszcze przed zebraniem **się Izb** Ustawodawczych, **na sesję zwyczajną, chcę dziś powiedzieć, w jaki** sposób wykonaliśmy pierwszą **część tego planu.**

### NIEMA RECEPTY.

Plan gospodarczy rządu wyrasta ze świadomości, że w obecnych warunkach każdy kraj inne posiada siły i możliwości i do nich dostosowywać musi swoje poczynania. **Niema gotowych recept na walkę z kryzysem**, i we wszystkich krajach **rządy** próbują znaleźć właściwą drogę postępowania. Mogę zapewnić, **że** długie godziny zastanawialiśmy się nad różnemi projektami, **szukając rozwiązań najlepszych. Po stępujemy** dzisiaj w myśl tych **wskazań, które uznaliśmy** za najsłuszniejsze, za najlepiej dostosowane do naszych obecnych warunków i do naszych własnych trudności. Idziemy jedyną, pewną drogą, gwarantującą skuteczność i celowość ponoszonych w walce z kryzysem ofiar i nadzieję na przebicie się ku nowym lepszym warunkom życia.

### POTĘŻNY RACHUNEK ZA PRZESZŁOŚĆ

Gospodarstwo polskie od lat dziesiątków w innych rozwija się warunkach, niż gospodarstwa krajów zachodniej Europy. Działania wojenne niszczyły ziemie polskie, a polityka państw zaborczych utrudniała normalny rozwój gospodarczy kraju. **Niemal każde pokolenie musiało na nowo budować gospodarstwo narodowe.** W obecnych warunkach **życia międzynarodowego liczyć musimy na własne siły i możliwości i nie wolno nam oglądać się na innych. Sami odbudowywać musimy elementy naszej mocy i cegła po cegle przy pomocy środków, które leżą w naszej dyspozycji,** wznosić musimy życie gospodarcze kraju codzienną pracą ku górze. **Na pierwsze pokolenie Polski Niepodległej spadły szczególnie ciężkie obowiązki, gdyż wszystkie wiekowe zaniedbania, wszystkie braki wyrosły nagle przed nami i nagle wystawiły nam potężny rachunek za przeszłość.**

### ZDROWE FINANSE I BUDŻET

Zasadniczą podstawą możliwości wprowadzenia jakiejkolwiek szerszej pracy nad ożywieniem życia gospodarczego są **zdrowe finanse państwa i zrównoważone budżety publiczne.** Dlatego też rząd wypowiedział bezwzględną walkę niedoborom budżetowym Skarbu Państwa. **Nie możemy pozwolić nato, aby Skarb Państwa na pokrycie swych niedoborów ściągał w drodze pożyczek i najróżniejszych operacyj kredytowych pieniądze i kapitały krajowe. Uważamy, że kapitały te powinny pozostawać w obrocie gospodarczym i iść nie na konsumcję budżetową, ale na cele produktywne, rozszerzające nasze narzędzia pracy i zwiększające zatrudnienie.**

Bronić będziemy wszystkich najbardziej zasadniczych fundamentów gospodarstwa narodowego, które muszą być mocne, aby mógł się na nich oprzeć i wzrastać gmach życia gospodarczego kraju. Tak samo, jak błędem byłoby niedostrzeganie roli i wartości gospodarczej miast, przemysłu, handlu wewnętrznego i zewnętrznego, i związanych z nim klas społecznych, tak też **byłoby również błędem niedocenianie fundamentalnego znaczenia rolnictwa w Polsce.** To też polityka gospodarcza i finansowa państwa, ustalana bez uwzględnienia sytuacji wsi byłaby jak dom budowany na glinianych fundamentach.

### PIERWSZE DEKRETY

W oparciu o przyznane nam pełnomocnictwa przepracowaliśmy na Radzie Ministrów i przedłożyliśmy Panu Prezydentowi do zatwierdzenia 11 pierwszych dekretów. Treścią i sensem 6-ciu z nich jest wyczego. A więc **wprowadziliśmy ułatwienia dla instytucyj kredytowych, których zadaniem jest oddłużenie rolnictwa.** Wydaliśmy wstępne zarządzenia, konieczne dla **uzdrowienia aparatu kredytowego.** Rozszerzyliśmy podstawy prawne dla akcji poprawy gospodarki i finansów związków samorządowych, a przez oddłużenie samorządu, **umożliwiliśmy zmniejszenie nacisku podatkowego.** Idąc po linji ułatwień dla płatników danin publicznych zmieniliśmy przepisy, dotyczące pobierania odsetek od zaległych składek i opłat na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych i przymusowych. Wreszcie **w dążeniu do potanienia podstawowych elementów kosztów utrzymania** obniżyliśmy koszta **komornego i znieśliśmy podatek od małych lokali, a liczba tych właśnie** podatników dosięgała miljona osób.

Najpilniejszem zadaniem było jednak zrównoważenie budżetu państwowego. **Budżet, którego preliminarz przedłożymy Izbom Ustawodawczym w najkrótszym czasie będzie pierwszym od paru lat budżetem zrównoważonym.** Długotrwałość i wysokość miesięcznych niedoborów stać się mogła w przyszłości groźna w swych skutkach nietylko dla Skarbu Państwa, ale również dla całokształtu polskiego gospodarstwa narodowego i dla najszerszych warstw pracujących.

### WALKA O LEPSZE JUTRO

Kto stawia dziś sprawę deficytu budżetowego, jako zagadnienie, które nie pociąga skutków dla rzesz pracowników państwowych i innych warstw społecznych, ten jest na zupełnie błędnej drodze. **Należy raz wreszcie zdać sobie sprawę z tego, że deficyt budżetowy stał się zaporą dla wszelkiej myśli o walce z kryzysem w walce o lepsze jutro.**

Na ostatnich dwóch posiedzeniach Rady Ministrów, rząd uchwalił 5 dekretów wprowadzających konieczne dla równowagi budżetowej zarządzenia. Postanowiliśmy przedewszystkiem, że nałożyć trzeba **wyższe świadczenia na tych, którzy zarabiają więcej.** Nie pociągnęliśmy do świadczeń małych uposażeń do 100 zł., małych emerytur i małych pensyj wdowich i sierocych. **Nie obciążyliśmy przez to stokilkadziesiąt tysięcy rodzin.**

**Łączne opodatkowanie urzędników prywatnych i publicznych da około 210 miljonów zł., koniecznych dla zrównoważenia budżetu.**

W celu uzdrowienia tego budżetu przejrzeliśmy dział po dziale, pozycja po pozycji i gdzie tylko. można dokonaliśmy **oszczędności i skreśleń.** Oszczędności te obowiązywać będą nietylko od kwietnia 1936 r., t. j. od daty wejścia w życie nowego budżetu, ale **od zaraz, od dziś.**

Nie tknięto tylko dwóch najważniejszych pozycyj: **nie obcięliśmy ani o jednego złotego wydatków na siłę obronną państwa i nie zmniejszyliśmy możliwości nauczania przez redukcję chociażby jednego etatu nauczycielskiego, lub zamknięcia jednej szkoły.** Jest to wielkie osiągnięcie, jeśli się zważy, że te dwie pozycje stanowią niemal połowę wszystkich wydatków państwa.

Rachunek nasz wykazuje, że dla nisko uposażonych warstw robotniczych i rzemieślniczych, które opłacać będą obecnie podatek dochodowy i które zamieszkują małe jedno, lub dwuizbowe mieszkania — **zniżka komornego i zniesienie podatku lokalowego pokryje w większości wypadków z nadwyżką nowy ten podatek.**

**Rząd przystąpi w najbliższych dniach w sposób zdecydowany do ścinania cen kartelowych.** Wstępnym krokiem ze strony rządu w kierunku potanienia artykułów pierwszej potrzeby będzie poważna zniżka taryf

Istnieją realne podstawy do wiary w lepszą przyszłość, **w poprawę** bytu ludzi i **warsztatów pracy.** Gdyby tej wiary nie było, rząd nie wziąłby na swe barki trudnych decyzyj, radykalnego uzdrowienia gospodarstwa kraju i budżetu państwa. **Jesteśmy w walce z trudnościami zagradzającemi nam drogę do lepszej przyszłości. Położymy na szalę cały autorytet władzy i całą siłę państwa, by walkę tę wygrać.**

# Dwa zamachy na króla Aleksandra

## W drugim zamachu nie chciała uczestniczyć „Ustaszi"

PARYŻ, (PAT). — Incydenty, które rozegrały się onegdaj na procesie terorystów chorwackich w Aix-en-Provence odbiły się głośnym echem w prasie W szczególności silne wrażenie wywołał wyrok sądu, pozbawiający adwokata Desbons prawa obrony i skreślający go z listy adwokackiej.

Adwokat Desbons przypisuje decyzji jury motywy polityczne i w deklaracji złożonej przedstawicielowi „Journal" twierdzi, iż decyzja ma na celu przeszkodzenie mu w poruszeniu sprawy innego spisku przeciw królowi, który podobno wykryto w lipcu ub. r.

*Desbons twierdzi, że nie chciano dopuścić do tego, aby obrona ujawniła prawdziwe przyczyny braku odpowiedniej służby bezpieczeństwa w Marsylji w czasie przybycia króla Aleksandra.* Istniał mianowicie inny spisek, w którym *organizacja „Ustaszi" nie chciała wziąć udziału.* Obawiano się tam, aby obrona nie udowodniła istnienia tego spisku na zasadzie dokumentu dyplomatycznego, którego autentyczność nie mogła by być poddana w wątpliwość.

Obrońca podkreśla, że o prawdziwości jego słów może świadczyć to, że *dwukrotnie proponowano mu ze strony zagranicznych partyj politycznych sumę 400.000 franków za podkreślenie w czasie debaty sądowej pewnych rzeczy niemających żadnego znaczenia z punktu widzenia prawnego, ale mogących zato wywołać zaostrzenie sytuacji międzynarodowej.*

W dniu wczorajszym nie zaszły w procesie o zamach marsylski żadne nowe fakty, oprócz wyznaczenia z urzędu obrońcy oskarżonego, prezesa izby adwokackiej Sandino. który podjął się obrony wraz z adwokatami Boutiere i Amiel. Celem umożliwienia nowemu obrońcy poznania się z aktami procesu, odroczono rozprawę do dziś popołudnia. Oskarżeni Chorwaci ponownie oświadczyli, że nie będą odpowiadali na pytania sądu.

### Pod Wieżą Srebrnych Dzwonów

# krypta z sarkofagiem Marszałka

Od dłuższego czasu pomiędzy Naczelnym Komitetem Uczczenia Pamięci Marsz. Piłsudskiego, a ks. metropolitą krakowskim Sapiehą nawiązana została współpraca, mająca za cel ustalenie w podziemiach katedry wawelskiej miejsca ostatecznego spoczynku ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Punktem wyjścia dla tej pracy było stwierdzenie, że krypta św. Leonarda nie daje możności wniesienia sarkofagu Marszałka, oraz, że najwłaściwsza do tego będzie specjalna krypta.

W poszukiwaniu miejsca na taką kryptę rozważono kolejno parę projektów, między innemi ewentualność wykorzystania niezabudowanych podziemi pod kaplicą Stefana Batorego i skarbcem katedralnym. W zrealizowaniu koncepcji pierwszej stanęły na przeszkodzie względy kanoniczne, drugiej — przyczyny techniczne.

W rezultacie postanowiono poświęcić Marszałkowi kryptę pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, sąsiadującą z kryptą króla Stefana Batorego.

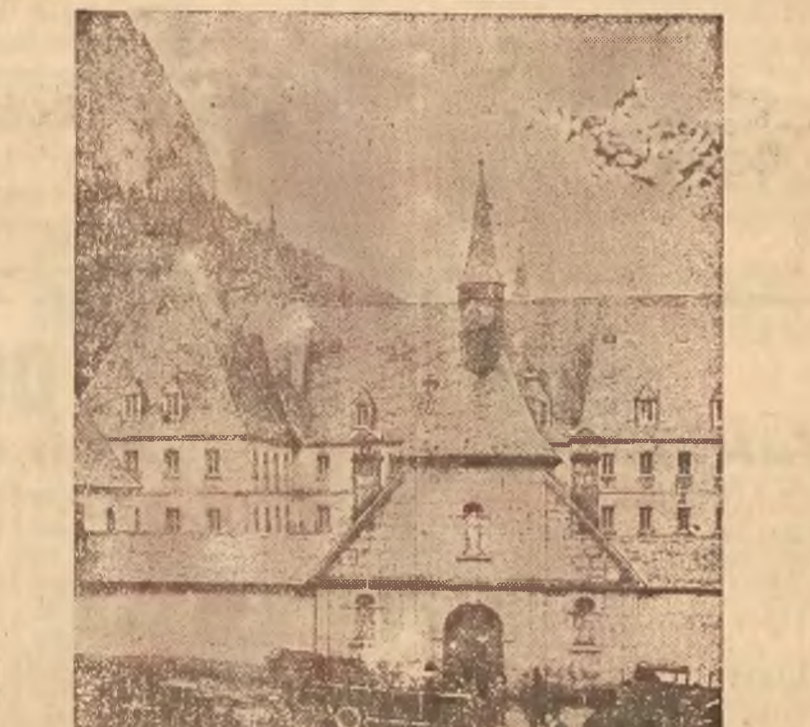
Prace nad technicznem rozwiązaniem zagadnienia dojścia do tej krypty, doprowadzenia jej do stanu używalności oraz związanym z tem remontem samej Wieży Srebrnych Dzwonów rozpoczęte będą natychmiast.

# Pierwsi marszałkowie sowieccy

Centralny komitet wykonawczy i rada **komisarzy** ludowych przyznały tytuł wojskowy „marszałka Związku Sowieckiego" komisarzowi ludowemu obrony Woroszyłowowi jego zastępcy Tuchaczewskiemu, szefowi sztabu generalnego czerwonej armji **Jegorowowi**, inspektorowi kawalerji Budiennemu oraz dowódcy specjalnej armji **Dalekiego** Wschodu Bluecherowi.

# Strajk węglowy w Anglji nieunikniony

LONDYN, (PAT). — Na posiedzeniu egzekutywy federacji górniczej w Barnsley ogłoszono wczoraj rezultat referendum strajkowego, przeprowadzonego we wszystkich kopalniach **zagłębi** węglowych. Za strajkiem opowiedziało się **409.351** górników, przeciw **zaś** — 29.215. Nietylko więc przekroczona została wymagana większość 2/3 głosów, lecz większość, która opowiedziała się za strajkiem wynosi 93 proc. i jest tak przytłaczająca, że wydawałoby się, iż wobec takiego rezultatu ogłoszenie powszechnego strajku węglowego w Anglji jest nienniknione.



*W ostatnich dniach arcybiskup Canterbury zwiedził lotny ambulans sanitarny brytyjskiego Czerwonego Krzyża, który udał się na front abisyńsko-włoski do Harraru.*

# Wiadomości sportowe

### PRZED SEZONEM HOKEJOWYM.

Jak już pisaliśmy w dniach 28 listopada do 8 grudnia odbędzie się w Katowicach treningowy obóz hokejowy. Podczas obozu zespół kombinowany rozegra mecze z reprezentacją Wiednia.

Poza tem, jak się dowiadujemy na turniej w Krynicy przybywają dwie zagraniczne drużyny a to B. K. E. (Budapeszt) i W. E. V. (Wiedeń).

### O PRYMAT W POLSKIM BOKSIE.

Już w niedzielę rozpoczynają się bokserskie mistrzostwa Polski. Na czoło spotkań wysuwa się mecz Wawel (Kraków) — Warta (Poznań). Wynik najpewniej nie będzie niespodzianką.

Ważniejsze jest jednak, że w ramach tego meczu dojdzie do sensacyjnego spotkania między krakowianinem Chrostkiem a poznańczykiem Kajnarem.

Spotkanie dwóch najlepszych „lekkich" w Polsce stanowi zawczasu jedną z największych sensacyj rozpoczynających się walk drużynowych o mistrzostwo Polski.

### POGOŃ JEDZIE DO WIEDNIA.

Już za kilka dni wyjeżdża drużyna Pogoni do Wiednia, gdzie weźmie udział w turnieju z udziałem Admiry, Rapidu i Wackeru. Miejmy nadzieję, że lwowiacy na obcym terenie godnie zaprezentują nasz sport piłkarski.

# Trybuna rzemiosła

## Fryzjerzy przeciw „badaniom"

Od jednego z naszych Czytelników, otrzymaliśmy list, który zamieszczamy, jako głos charakteryzujący stosunek fryzjerów do projektowanej kontroli lekarskiej — zakładów i osób wykonywujących zawód fryzjerski. Oto, co czytamy:

*Wielce Szanowny Panie Redaktorze!*

*W numerze 318 poczytnego pisma, jakiem są „Ostatnie Wiadomości", zamieszczono notatkę p. t.: Fryzjerzy przeciw „czarnym książkom." Jako stały, od kilku lat, czytelnik „Ostatnich Wiadomości", przyłączam się do opinji w tej notatce wyrażonej.*

*Czy naprawdę zawód fryzjerski ma być tak poniżony? Czy wykonujący ten zawód, mają być traktowani, jak t. zw. „kontrolne" — kobiety trudniące się nierządem?*

*Czy można w ten, poniżający nasz zawód, sposób traktować wszystkich, dlatego, że zdarzają się wypadki niechlujstwa w niektórych zakładach?*

*Zwracam uwagę, że fryzjerzy pracują ciężko, niejednokrotnie po 16 godzin na dobę, bez wypoczynku w tym czasie i bez świąt; że przeciętny zarobek fryzjera nie przekracza 25 złotych tygodniowo. Kontrola, która będzie, zapewne, zatratą czasu i pociągnie za sobą opłaty, pogłębi tylko nędzę materjalną fryzjera.*

*Czy, wreszcie, niechlujstwo ma być, w ten sprzykry sposób, stosowane tylko względem zakładów fryzjerskich, a oszczędzić ma naprzykład zakłady rzeźnicze, piekarnie lub ciastkarnie? Tak pojęta kontrola, naogólniona w stosunku do fryzjerów, a oszczędzająca inne rzemiosła, pogłębi rozgoryczenie w zawodzie fryzjerskim.*

*Mam nadzieję, że głos mój nie pozostanie bez echa i łączę wyrazy czci i poważania.*

*(—) Wacław Dedek, fryzjer.*

Niewątpliwie głos p. Dedeka nie jest pozbawiony pewnej słuszności. Byłoby może prościej i sprawiedliwiej, gdyby kontroli sanitarnej podlegały zakłady, w których stwierdzone będą uchybienia przeciw przepisom o hygjenie.

Leży jednak w interesie zawodu fryzjerskiego, aby w tej sprawie wypowiedziało się więcej osób. Służy temu nasza „Trybuna rzemiosła".

# W obronie honoru narzeczonej

## Zabił, ale nie chciał „rozgłosu" — zdradziła go czapka

Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął ciekawy akt oskarżenia o zabójstwo, którego sprawca został ujawniony li-tylko dzięki... czapce.

**TRUP I CZAPKA.**

Na rogu Chłodnej i Żelaznej w Warszawie znaleziono nad ranem trupa jakiegoś mężczyzny. W zabitym rozpoznano Czesława Sikorskiego, awanturnika i gracza w „trzy karty". Obok trupa leżała czapka, o której przypuszczano, że należy do Sikorskiego, zabitego na mocy wyroku jakiejś „dintojry". Śledztwo wobec nieodszukania sprawców umorzono.

Tymczasem do policji dotarły poufne wiadomości, że w dniu zabójstwa wrócił do swego mieszkania niejaki Kazimierz Magdziarz, bez czapki i silnie zdenerwowany. Czapkę, znalezioną przy Sikorskim, okazano dozorcy domu i ten rozpoznał, że należy ona do Magdziarza.

Magdziarza aresztowano. Początkowo nie przyznawał się do winy. Później jednak wyjaśnił, iż rzeczywiście zabił Sikorskiego. Stało się to w czasie bójki. Mianowicie Magdziarz, który znalazł się na Chłodnej w towarzystwie swej narzeczonej, na chwilę opuścił ją, udając się po papierosy do budki.

**CZYNIŁ JEJ NIECNE PROPOZYCJE.**

W tym momencie do narzeczonej podszedł jakiś mężczyzna, czyniąc jej niecne propozycje. Zaczepiona kobieta przywołała Magdziarza, który ujął się za honorem narzeczonej. Powstała bójka, w czasie której Magdziarz kilkoma uderzeniami laski rozłupał głowę denata, poczem uciekł.

Sprawa ta znajdzie się wkrótce na wokandzie.

# Pół głowy odpadło od ciała

## podczas strasznej katastofy lotniczej pod Sobolewem

W pierwszej połowie maja r. b. w całej Polsce odbywały się doroczne imprezy z okazji „Tygodnia L. O. P. P." Właściciel majątku pod Sobolewem, oficer lotnictwa w rezerwie, pragnąc uroźmaicić obchody, wszedł w porozumienie z przysposobieniem wojskowem oraz Aeroklubem warszawskim, które postanowiły wysłać do Sobolewa samolot propagandowy. Jako lotnik, został wydelegowany jeden z najlepszych pilotów dziennych i nocnych — st. sierż. Powsiński. Na obszernej polanie odbywał się start samolotu i sierż. Powsiński dokonał kilku pokazowych lotów nad głowami tłumnie zgromadzonej publiczności.

Proponowano lotnikowi, aby zabrał pasażera, sierż. Powsiński odmówił jednak, uważając, iż miejsce startu jest nieodpowiednie dla lotu z pasażerem.

Po zakończeniu święta sierż. Powsiński wraz z przybyłym mechanikiem wsiedli do samolotu, by powrócić do Warszawy.

Przy stacie samolotu okazało się, że grunt jest nader piaszczysty i samolot zaczął wskutek tego odrywać się od ziemi znacznie dalej, niż to obliczył pilot.

Sierż. Powsiński po oderwaniu się aparatu od ziemi z przerażeniem spostrzegł, że pozostało mu zbyt mało miejsca, aby przelecieć ponad drzewami, które otaczały miejsce startu.

Katastrofa zdawało się być nieuchronna: pod drzewami bowiem znajdował się tłum publiczności i w razie zderzenia się samolotu z konarami ilość ofiar katastrofy mogła być ogromna.

Lotnik wówczas zdecydował się na krok dość ryzykowny: gwałtownie skręcił aparat w prawo, aby ominąć przeszkodę. Ale i ten wiraż nie zapobiegł całkowicie katastrofie.

Na prawo bowiem ustawione były wysokie słupy, na których wisiały propagandowe chorągiewki.

Wszystko trwało ułamek sekundy.

Zgromadzona publiczność z przerażeniem ujrzała, że samolot spada kołami do góry.

Okrzyk zgrozy wydarł się z piersi obecnych. Ale wtem stało się coś tak okropnego, że tłum zamarł.

Oto samolot, w momencie zetknięcia z ziemią, wpadł na trzech chłopców, stojących w tem miejscu.

Śmigło samolotu uderzyło jednego z nich w głowę, tak że jej połowa wyleciała wysoko w powietrze. Rzucono się na ratunek. Z samolotu wydobyto lotnika i mechanika rannych. Pod samolotem dwaj chłopcy byli dość mocno pokiereszowani, a trzeci, syn miejscowego posterunkowego, z urwaną do połowy głową nie dawał oznak życia.

Władze wojskowe wszczęły śledztwo. W jego wyniku pilot Powsiński został pociągnięty do odpowiedzialności za nieostrożność.

Wczoraj sierż. Powsiński stanął przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Warszawie. Nie przyznawał się do winy, twierdząc, iż zachowane były wszystkie środki ostrożności. Biegli - lotnicy wydali jednak opinję, że Powsiński dopuścił się pewnej nieostrożności, startując w tych warunkach wraz z mechanikiem.

Sąd skazał Powsińskiego na 6 mies. aresztu z zawieszeniem na 2 lata. Od tego wyroku skazany zgłosił kasację.



# Igła w rękach policji

## Jak nakryto fałszywych emigrantów

Ciekawą sprawę na tle emigracji za fałszywemi paszportami rozpoznawał wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie.

Tło sprawy jest następujące.

Urząd Śledczy otrzymał poufne informacje, że w jednym z pociągów, zdążających do Zbąszynia, jedzie partja „emigrantów" za fałszywemi paszportami. Wydelegowano jednego z wywiadowców, który baczył na pasażerów. Zachowanie dwóch wydało mu się podejrzane, wobec czego postanowił ich wylegitymować.

Pasażerowie zaczęli się plątać przy podawaniu swych nazwisk. Jak się okazało, byli to: Szyja Igła i Abram Morgensztern, którzy mieli paszporty na inne zupełnie nazwiska ale z własnemi fotografjami. Poza tem wizy konsulatu francuskiego okazały się również sfałszowane.

„Emigranci" przyznali się do swych rzeczywistych nazwisk i wskazali, że paszporty wyrobił im „macher" Abram Kiczkowski.

Wszyscy stanęli przed sądem. Kiczkowski wypierał się winy, twierdząc, że Igły i Morgensztern nie zna wogóle.

Sąd skazał obydwu amatorów emigracji po roku więzienia. Kiczkowski wobec braku dostatecznych dowodów został uniewinniony.




**Kupon porady prawnej**

**Czytajcie N. Sportowca**

# Podstęp zakochanej dziewczyny

## Niezwykły ślub pod hipnozą

W miasteczku Kowar (Jugosławja) mieszka pewien urodziwy fryzjer Kowacz. Jest on tak elegancki i tak wytworny, że cieszy się wielkiem powodzeniem u miejscowych kobiet.

W tym to urodziwym młodzieńcu zakochała się po uszy córka pewnego bogatego wieśniaka. Fryzjer jednak nie odwzajemniał się jej w uczuciach. To też zakochana dziewczyna prześladowała go swą miłością i żądała, by się z nią ożenił. Gdy nie pomogły prośby, ani groźby, użyła fortelu.

Pewnego dnia przysłała mu do domu liścik. Prosiła go, by koniecznie przybył do chaty jej ojca. Odbędzie się tam pewna uroczystość. Wielka ilość dziewcząt chce u niego ondulować włosy. Zarobi więc znaczną sumę pieniędzy.

W oznaczonym dniu fryzjer przybył do chaty. Na jego spotkanie wyszła zakochana w nim dziewczyna ubrana w ślubną suknię i zapytała jeszcze raz czy nie chce się z nią ożenić. Młodzieniec grzecznie, ale stanowczo odparł, że powinna to sobie raz na zawsze wybić z głowy.

Nagle na podwórze wyszedł jakiś jegomość w stroju duchownego i spojrzał na Kowacza jakimś dziwnie mocnym wzrokiem. Fryzjer poczuł się słabo, stracił siłę woli i wyraził zgodę nato wszystko, czego od niego żądano. Po ślubie umieszczono go w piwnicy. Dopiero po kilku dniach udało mu się stamtąd umknąć.

Obecnie zakomunikował o wszystkiem policji. Wniósł oskarżenie przeciw swej żonie, która go zmusiła do ślubu w tak niezwykły sposób, przeciw jej rodzicom i przeciw owemu tajemniczemu hipnotyzerowi, którego nazwiska nie zna.

Władze przeprowadzają obecnie energiczne dochodzenie w tej niecodziennej sprawie i ustalają prawdziwość zeznań fryzjera.

# Proces zabójców min. Pierackiego

## zostanie wznowiony po wczorajszem święcie

Wczoraj w procesie zabójców ś. p. min. Pierackiego nastąpiła jednodniowa przerwa, a to skutkiem przypadającego święta grecko - katolickiego — św. Michała.

Dziś od godziny 10 rano będzie wznowiony przewód. Trzeba przypuszczać, że dzisiejsze posiedzenie potrwa czas dłuższy, gdyż pozostało do przesłuchania jeszcze 8 oskarżonych. Gdyby i oni odmówili składania zeznań w języku polskim, sąd odczyta wyjaśnienia, złożone w toku dochodzenia i śledztwa. Ze względu nato, że zeznań tych było bardzo wiele, odczytywanie potrwać musi czas dłuższy.

Na sobotę bowiem zostali wezwani pierwsi świadkowie z liczby ogółem 147, którzy będą zbadani w toku tego wielkiego procesu.

# Statystyka przestępcza Warszawy

W okresie od 1 lipca do końca września zanotowano w Warszawie **145 wypadków oporu władzy, 240 nawoływań do przestępstwa, 19 wypadków kolportażu fałszywych monet, 59 fałszerstw, 1 podpalenie, 7 zabójstw, 10 usiłowań zabójstwa, 90 ciężkich uszkodzeń ciała, 13 dzieciobójstw, 15 rozbojów, 4342 kradzieże, 14 paserstw, 736 oszustw.**